Wydanie południowe

Przedpłata
na „Głos Narodu" wynosi
W Krakowie: rocznie kor 32 —, kwartalnie kor. 8 — miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie
Adres Redakcji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe

Przedpłata
na „Głos Narodu" wynosi:
Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. Za granicą: kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52.—.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 254. Kraków, Środa dnia 7 Listopada 1900. Rok VIII.

Od dnia 26 z. m. codziennie dołączamy bezpłatnie dla wszystkich prenumeratorów „Głosu Narodu" dodatek nadzwyczajny, zawierający sprawozdania z procesu żydowskiego mordercy Leopolda Hilsnera przed sądem przysięgłych w Pisku. Dodatek ten dołączany będzie przez cały przeciąg procesu. Gdyby którykolwiek z prenumeratorów dodatku nie otrzymał, zechce go natychmiast reklamować.

Pr. III. 183/00 8. W Imieniu Jego Cesarskiej Mości! C. k. Sąd krajowy jako Trybunał prasowy pod przewodnictwem ck. Radcy Sądu krajowego wyższego Wawrauscha w obecności ck. Radców Sądu krajowego Ursla i Turowicza jako wotantów, zaś c. k. ausk. sąd. Morusa jako protokolanta na posiedzeniu jawnem, odbytem w dniu dzisiejszem wskutek sprzeciwu Kazimierza Ehrenberga, jako odpowiedzialnego redaktora czasopisma „Głos Narodu" przeciw uchwale Sądu tutejszego jako prasowego z dnia 17 Października 1900 Pr. III. 183/00 2 po wysłuchaniu wywodów i ck. Prokuratora Państwa Dra Chwalibogowskiego wydał następujące Orzeczenie: 1) Odrzuca się sprzeciw Kazimierza Ehrenberga przeciw uchwale z dnia 17 Października 1900 Pr. III. 183/00 2, mocą której orzeczono, że zamieszczone w Nrze 237 czasopisma „Głos Narodu" z dnia 17 Października 1900 artykuły pod tytułem: „Wolność socjalistyczna" w ustępie od „Równocześnie odbywa" do „grzecznością" strona 1, łam 1 i 2, zawierają znamiona występków z §§. 300—491 u. k. i art. V ustawy z dnia 17 Grudnia 1862 N. 8/63 D. p. p., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu i zatwierdza się zarządzoną przez ck. Prokuratorję Państwa konfiskatę pomienionego numeru, oraz, że cały nakład takowego ma być zniszczonym, a nadto polecono Redakcji ogłoszenie tej uchwały w najbliższym numerze czasopisma; 2) utrzymuje się w mocy uchwałę z dnia 17 Października 1900.

Pr. III. 183/00 2. Do Redakcji czasopisma Głos Narodu" na ręce odpow. Redak p. Kazimierza Ehrenberga w Krakowie. 3) Poleca się redakcji czasopisma „Głos Narodu", aby niniejsze orzeczenie w całej osnowie na własny koszt w najbliższym numerze dziennika „Głos Narodu" ogłosiła, a to na pierwszej stronicy czasopisma pod rygorem skutków z §. 21 u. pras., albowiem w artykule powyższym autor przez wyszydzanie pobudza do pogardy i nienawiści przeciw władzom rządowym wogóle a Przewodniczącego rozprawy głównej przeciw Ignacemu Daszyńskiemu o występek zbiegowiska przeprowadzonej w odniesieniu się na jego urzędowanie na pośmiewisko wystawia.

Kraków, dnia 3 Listopada 1900. Wawrausch mp.

Odpis powyższego orzeczenia, wydanego w nieobecności oponenta doręcza się z pouczeniem, że przeciw orzeczeniu temu wolno wnieść zażalenie w dniach trzech do tutejszego Sądu krajowego wyższego za pośrednictwem c. k. Sądu krajowego karnego.

C. k. Sąd krajowy jako prasowy.

Kraków, dnia 3 Listopada 1900. Wawrausch.

Pr. III. 190/00. 7. W Imieniu Jego Cesarskiej Mości! C. k. Sąd krajowy, jako Trybunał prasowy pod przewodnictwem c. k. Wiceprezydenta Sądu krajowego Dra Morelowskiego w obecności c. k. Radców Sadu krajowego Katyńskiego i Turowicza, jako wotantów c. k. ausk. sąd. Morusa, jako protokolanta na posiedzeniu jawnem, odbytem w dniu dzisiejszym wskutek sprzeciwu Kazimierza Ehrenberga, jako odpowiedzialnego redaktora czasopisma „Głos Narodu" przeciw uchwale Sądu tutejszego, jako prasowego z dnia 22 października 1900 roku Pr. III. 190/00 2. po wysłuchaniu wywodów Dra Włodzimierza Lewickiego i c. k. Prokuratora Państwa Dra Chwalibogowskiego, wydał następujące orzeczenie: 1) Odrzuca się sprzeciw Kazimierza Ehrenberga przeciw uchwale z dnia 22 października 1900 Pr. III. 190/00 2., mocą której orzeczono, że zamieszczone w Nrze 241 czasopisma „Głos Narodu" z dnia 22 października 1900 artykuły pod tytułem: I. „Zgromadzenie ludowe u księży Pijarów" od słów „dawniej rządziła" do słów „polskiej ziemi" str. 1, łam 3, — II. „Zgromadzenie przedwyborcze w hotelu Kleina" a) od słów „podniósłszy pensję" do słów „przy wyborach", str. 2, łam 3. — b) od „zwalczanie komitetu" do „milczeniem", str. 3, łam 1. — III. „Socjalne stanowisko żydów" w całości str. 4, łam 1 i 2, zawierają znamiona występków ad I i ad II ł. z N. 302 u. k. i art. III ustawy z dnia 17 grudnia 1862 roku ad II. u. z art. IV tejże ustawy ad III z N. 302 u. k., że zakazuje się rozszerzania tych artykułów i zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratorję Państwa konfiskatę pomienionego numeru, oraz, że cały nakład takowego ma być zniszczonym, a nadto polecono Redakcji ogłoszenie tej uchwały w najbliższym numerze czasopisma, 2) utrzymuje się w mocy uchwałę z dnia 22 października 1900 Pr. III. 190/00 2., 3) poleca się oponentowi, Kazimierzowi Ehrenbergowi bezpłatne umieszczenie niniejszego orzeczenia w najbliższym numerze czasopisma „Głos Narodu" na stronicy pierwszej pod rygorem skutków przewidzianych w §. 21 ustawy prasowej, albowiem w artykule pierwszym i drugim pod literą b, autor pobudza do nieprzyjaznych kroków przeciw szlachcie i żydom, oraz do pogardy i nienawiści przeciw Sejmowi krajowemu — w artykule drugim pod literą a podaje w pogardę korpus oficerski c. i k. armji austro-węgierskiej — w artykule trzecim pobudza autor do nieprzyjaznych kroków przeciw ludności żydowskiej. — Polecenie umieszczenia tej decyzji w najbliższym numerze „Głosu Narodu" nastąpiło na wniosek c. k. Prokuratorji Państwa, stosownie do przepisu §. 20 ustawy prasowej. — C. k. Sąd krajowy karny, jako prasowy. Kraków dnia 6 listopada 1900 r. Morelowski m. p., Morus m. p.

Powyższy odpis udziela się p. Kazimierzowi Ehrenbergowi, odpowiedzialnemu redaktorowi czasopisma „Głos Narodu", zwracając uwagę na polecenie zawarte w ustępie 3-cim decyzji.

C. k. Sąd krajowy, jako prasowy. Kraków d. 6 listopada 1900 r. Morelowski.

ŻARŁOCZNOŚĆ STAŃCZYKOWSKA.

Żarłoczność stańczykowska nie ma miary, nie zna granic. Zadławiła już ona komitet centralny, obecnie wprawia w stan konania resztki wpływu koserwatystów w naszem mieście, które przez czas tak długi stanowiło rodzaj stańczykowskiego Eldorado.

Na Szlaku, w pałacu pod Baranami, w domu Ekscelencji Dunajewskiego, w gmachu Kasy oszczędności i w salach rady nadzorczej Towarzystwa Ubezpieczeń przyzwyczajono się do tego, że mandaty rozdawano za nagrodę, za zasługi według własnego widzi-mi-się, nie licząc się nigdy z wolą i usposobieniem wyborców. Od pewnego czasu jednak „ciemny tłum" począł się buntować. To też kiedy z innej strony podsunięto mu kandydatury, nie mające na sobie stempla konserwatywnego i stańczykowskiego namaszczenia, rzucono się ku nim z zapałem, nie zdając sobie sprawy z tego, że i te kandydatury nie wyszły z woli mas wyborczych, ale zamianowane zostały na konwentyklu, nie stańczykowskim wprawdzie, ale równie samozwańczym i równie mało liczącem się z dobrem i interesami wyborców. Taką była geneza posłowania pp. Sokołowskiego i Weigla.

Przy obecnych nareszcie wyborach mieszczaństwo Krakowa postanowiło uczynić próbę wyemancypowania się. Nie oglądając się więc na to, kogo na Szlaku chcą mieć posłem, ani też z drugiej strony kogo sobie upatrzono na kandydata w Towarzystwie Zaliczkowem, przystąpili do zorganizowania się.

Za objaw bardzo szczęśliwy uważać należy, że ta akcja organizacyjna nie przybrała sobie firmy żadnego stronnictwa, ale że przyjąwszy za zasadę, iż równe są interesy chrześcijańskiego mieszczaństwa, bez względu na różnice odcieni w sympatjach partyjnych, poczęła tworzyć komitety według grup, złączonych wspólnością potrzeb, tożsamością niedoli. W ten sposób powstał przedewszystkiem komitet przedwyborczy chrześcijańskich rękodzielników i przemysłowców, w podobny sposób tworzy się komitet przedwyborczy właścicieli realności.

Popłoch powstał pod Baranami, popłoch powstał na salonach pani Bujwidowej. Jakto? „Slepe węgorze" zaczynają same o sobie myśleć? — wołano z oburzeniem na Szlaku. Jakto? Oni ośmielili się wziąć na serjo ten frazes, którym my ich tak długo prowadziliśmy na pasku, że żadnych narzuconych nie powinni przyjmować kandydatur? — mruczeli pesymiści w izbach redakcyjnych „Nowej Reformy"... Wczoraj też, na dane hasło, zarówno ze szpalt „Czasu", jak i ze szpalt Rotterowskiego organu posypały się gromy na tych śmiałków, którzy zamarzyli o tem, aby posłem był tylko ten, kogo chcą mieć wyborcy. „Czas", wierny tradycjom, uczynił to w tonie kazania, czy prelekcji, w której dość niedorzecznie drwi, że w łonie rękodzielników powstają spory o to, „które rękodzieło ma desygnować kandydata, co chyba zakończy się kompromisem, przyznającym np. każdemu cechowi jednego posła"... Kto bierze udział w obradach komitetu rękodzielniczego, ten wie, ile potwarzy jest w tem szyderstwie, jak poważne są tego komitetu obrady, jak są zgodne i harmonijne, jakim pięknym obywatelskim duchem są ożywione. Jeżeli zaś rękodzielnicy domagają się tego, aby jeden z posłów, którzy obecnie mają być wybrani, był przemysłowcem, to czynią to dlatego, ponieważ kraj ma już dosyć w polskiej reprezentacji w Wiedniu jaśnie panów i jaśnie półpanków z większej własności, ma już dosyć wysługujących się tym jaśnie panom adwokatów i protegowanych profesorów-karjerowiczów, ma już dosyć tej skwarzawskiej wielkiej polityki przedpokojów dworskich i nie chce, aby jedynym fachowym doradcą Koła polskiego w rzeczach wielkiego i małego przemysłu był żyd Kolischer! To się może „Czasowi" nie podobać — chętnie temu wierzymy; niechaj jednak przyjmie do wiadomości, że minęła epoka, w której wielkie litery wstępnych artykułów „Czasu" imponowały do tego stopnia, że zagłuszały zdrowy rozsądek i głos obywatelskiego sumienia.

Jaśnie panowie ze Szlaku i z pod Baranów, nie poprzestają jednak na wielkoliterowych artykułach; wiedzą, że wywołają one zawsze tylko wesołość, często tylko pogardę. Dla tego, aby, broń Boże, nie wpuścić przedstawiciela polskich przemysłowców i rękodzielników do Koła polskiego, dopuścili się świeżo sztuczki, która wywołała oburzenie i obrzydzenie. Jeżeli sztuczka na razie udała się z powodu słabego charakteru jednostki, na którą wywarto presję — to niechże jaśnie panowie przyjmą do łaskawej wiadomości, że to może się na nich zemścić srożej, niż oczekują. Mieszczaństwo krakowskie wobec niebezpieczeństwa wyboru kandydata wrogiego krajowemu przemysłowi i popieranego przez żydostwo, jakim jest osławiony Jan Rotter, gotowe było do kompromisu z konserwatystami. Dla tego nawet, jako swego kandydata wysunęło tego przemysłowca, który powinien był być konserwatystom z wielu względów najmilszy, a drugi mandat gotowe było im zostawić.

Po tem, co się stało wczoraj, trudno przypuszczać, aby wśród przemysłowców i rękodzielników była nadal skłonność do wytrwania w kompromisie z ludźmi, których oburzający egoizm, wstrętna nielojalność postępowania, bezgraniczna pogarda dla każdego, kto nie jest jaśnie panem, a nie chce być jaśnie panów lokajem

Kupujcie tylko u Chrześcian!

wywołały wczoraj na zgromadzeniu komitetu rękodzielniczego z wielu stron słuszne słowa protestu i goryczy.

Jak donieśliśmy w poniedziałek, udała się w niedzielę rano do mieszkania p. Edmunda Zieleniewskiego deputacja komitetu chrześcijańskich przemysłowców i rękodzielników, złożona z 16 poważnych i szanownych obywateli miasta, aby ofiarować mu mandat poselski. P. Zieleniewski z początku wahał się, później jednak, kiedy członkowie delegacji przedstawili mu obowiązek ugięcia się przed wolą wyborców i nie uchylania się od służby publicznej, — dał odpowiedź, którą wszyscy członkowie delegacji zrozumieli jako przyjęcie ofiarowanej kandydatury. W poniedziałek w południe zanotowaliśmy też, że p. Zieleniewski po pewnem wahaniu zgodził się na kandydowanie.

Powszechne też zapanowało zdumienie, gdy poniedziałkowy wieczerny „Czas“ doniósł, że p. Edmund Zieleniewski odpowiedział odmownie na propozycje deputacji komitetu przemysłowców i rękodzielników. Przypuszczało się, że to była mylna informacja reportera. Pkazało się jednak, że „nie myli się mąż taki.“

Bo oto w południe we wtorek (!) otrzymał prezes komitetu przemysłowców i rękodzielników następujące pismo:

„Wielmożny Panie! Ubolewam głęboko nad tem, że zaszło między nami nieporozumienie, o czem dowiedziałem się wczoraj z artykuliku w „Głosie Narodu“. Widocznie nie umiałem ustnie dość stanowczo zaznaczyć mego postanowienia, iż tym razem nie mogę stanąć między kandydatami poselskiemi. Powody moje ustnie Wielmożnym Panom przedłożyłem, gdyście mnie zaszczycić raczyli wezwaniem swojem. Teraz pozwalam sobie tylko krótko powtórzyć co następuje: Praca dla kraju jest dla mnie świętym obowiązkiem; doświadczenie całego życia nauczyło mnie jednak, że źle robią ci, którzy dla szerokich widnokręgów opuszczają to pole, na którem z pożytkiem pracować się nauczyli; nie wolno im opuszczać posterunków swoich, zwłaszcza gdy, jak obecnie, w przemyśle ogólne stosunki wymagają zdwojonej pracy i czujności. Dlatego jeśli kiedykolwiek raczycie jeszcze wezwać mnie do publicznej pracy w bliższym zakresie, w zakresie ciał naszych autonomicznych, stawię się na wezwanie Wasze, uważam bowiem zaufanie, którem darzyć mnie raczycie za najwyższy zaszczyt i za zadowolenie wszystkich ambicyj moich. Tym razem choć z niewymownym żalem oświadczyć muszę, że o mandat posła do Rady państwa ubiegać się nie mogę. Z wysokim szacunkiem Edmund Zieleniewski, autor. inżynier cywilny“.

List ten odczytany został na wczorajszem wieczornem posiedzeniu komitetu, na którem zjawili się bardzo licznie mieszczańscy wyborcy. Sprawa tej rezygnacji wywołała bardzo ożywioną dyskusję, wśród której padały słowa oburzenia przeciwko konserwatystom za podziemny i nielojalny sposób działania. Jeden z mowców wyraził wątpliwość, czy wobec okazanej słabości będzie mógł p. Zieleniewski liczyć przy autonomicznych wyborach na zaufanie mieszczaństwa.

W końcu na wniosek pp. Koziańskiego i Korneckiego zapadły jednomyślnie następujące uchwały:

1) Komitet przyjmuje z ubolewaniem do wiadomości rezygnację p. Zieleniewskiego, zaznaczając, iż bez względu na to, trwa niewzruszenie przy uchwałach, powziętych poprzednio.

2) Komitet uchwala ogłosić publicznie, że kandydaci z kurji miejskiej, chcący uzyskać poparcie komitetu chrześcijańskich rękodzielników i przemysłowców, zechcą zgłaszać swe kandydatury na ręce prezesa komitetu p. Piotra Kosobuckiego (Koło mieszczańskie) najdalej do dnia 14 b. m. W dniu 15 b. m. zbierze się komitet dla zaproszenia kandydatów do wygłoszenia mów kandydackich.

Późno w noc przeciągnęła się dyskusja nad sprawami, dotyczącymi ogólnego interesu rękodzielniczego. Roztrząsano sprawę izby rękodzielniczej, szkoły wieczornej, warsztatów zawodowych i t. d. Wieczór wczorajszy był pocieszającym symptomem budzenia się niezależności i spójności wśród krakowskiego mieszczaństwa.

Z WYPADKÓW DNIA.

Wczoraj odbył się w Stanach Zjednoczonych wybór prezydenta, a raczej wyborców, którzy wyboru prezydenta mają dokonać. Do tej pory nie mamy jeszcze wiadomości o wyniku, przyniosą ją zapewne dzisiejsze depesze. Dzień był ważny dla dalszego rozwoju wypadków świata. Prawdopodobne zwycięstwo Mac Kinleya może być hasłem do awanturniczej światowej polityki Ameryki północnej. Przy wyborach przyszło do gwałtownej scysji pomiędzy szefem nowojorskiej policji Dewerym, zamianowanym przez demokratyczne władze miejskie Nowego Jorku a superintendentem komisji wyborczej Mac Cullagkiem, zamianowanym przez republikański rząd w Waszyngtonie. Dewery ogłosił, że ani szeryfowie, ani policjanci nie mają prawa kogokolwiek aresztować zanim on odda kartkę wyborczą. Natomiast Mac Cullagh oświadczył, że aresztowania za nadużycia wyborcze mają być dokonywane właśnie przed oddaniem kartki. Wywiązała się z tego powodu walka na rozporządzenia, w toku której Mac Cullagh wniósł doniesienie karne na Deweryego, iż ten usiłuje mu przeszkodzić w wykonywaniu obowiązku. Dewery został pozostawiony na wolności za kaucją 1000 dolarów.

Nad granicą kraju Basutów zbierają się coraz większe masy Boerów. Tysiąc czterystu ludzi stoi pod Ladybrand. Miasto i okręg Ficksburga są w rękach armji boerskiej, na której czele stoi Germanns Stejin. Magazyny ficksburskie i domy prywatne zostały splądrowane. Angielski sztandar podarto w kawałki, które poprzywiązywano do ogonów koni boerskich.

Krajowców, którzy się łączyli z Anglikami, bądź rozstrzelano, bądź obito. Aresztowano wybitnego kupca i postawiono przed sądem wojennym; uwięziono także naczelnika poczty. Zapasy amunicji ukryte w Ficksburgu przez Anglików, zostały odnalezione i wpadły w ręce Boerów. Inny silny oddział armji boerskiej stoi pod Petersville na południe od rzeki Oranje. Pod Philipstown tuż pod bokiem angielskiego garnizonu, zastrzelono z ukrycia patrolującego angielskiego żołnierza.

Prezydent Krüger na parowcu „Gelderland“ przybył 5 b. m. do Dżibuti (południowy kraniec Czerwonego morza). — Zatrzyma się tam przez trzy dni. Komendant statku dopiero w Port Said ma otrzymać instrukcję do którego europejskiego portu parowiec ma zawinąć. Prezydent Krüger objawił wielką radość, gdy się dowiedział o najnowszych sukcesach Boerów; otoczenie Krügera zapewnia, że wyjeżdża on do Europy tylko na urlop.

Prawie codziennie zjawiają się w Chinach nowe edykta cesarskie, które bynajmniej wcale nie rozjaśniają sytuacji, ani też nie wskazują choćby na jakiekolwiek zbliżenie się dworu chińskiego do stanowiska, zajętego przez sprzymierzone mocarstwa. Prasa niemiecka uważa te edykta za nic nie znaczące i za zupełnie, lub przynajmniej w swej większej części niezrozumiałe. I tak n. p. monachijska „Allg. Ztg.“ nie rozumie, co za cel ma pozostawienie dwu niedawno zamianowanych pełnomocników pokojowych Linkunyi i Czangczitung na ich dotychczasowych stanowiskach w Nanking, względnie w Hupe i zarządzenie, że z innymi komisarzami mają się znosić tylko w drodze pisemnej i telegraficznej. Co się tyczy powrotu cesarskiego dworu do Pekinu, cesarz podobno sobie życzy powrotu, cesarzowa-rejentka zaś ma być temu przeciwna. W każdym razie, jak donoszą ostatnie depesze z Pekinu, jest niemożliwem, by dwór przed wiosną wrócił do Pekinu.

(W ostatniej chwili otrzymaliśmy z Londynu depeszę, donoszącą o zwycięstwie przy wczorajszych wyborach kandydatury Mac.-Kinleya. Depeszę tą znajdą czytelnicy na ostatnich szpaltach naszego dziennika.)

Rosyjska piechota z kilku działami i sotnią Kozaków wyparła hordy Kułaka z wiosek Dadsheu i Dadnu, leżących ośm wiorst od Sanszanniao.

Dnia 29 października Rosjanie uwolnili leżące w pobliżu Szanhaignang misje francuskie, wraz z znajdującym się tamże biskupem.

Dnia 31 października pół kompanji strzelców

SŁOWIANSKA KREW.

POWIESĆ WSPÓŁCZESNA

31) przez

DANIELA LESUEUR.

(Ciąg dalszy)

Nieznajomy starzec, co odrazu zastanowiło wszystkich, wyjechawszy raz na główną aleję, natychmiast wypuszczał konie wielkim kłusem i ani na chwilę, jak twierdzili kawalerzyści parku, nie zwalniał już potem biegu.

Była to jakby wizja jakaś tak szybka, jak błysk aerolitu lub chyży przelot ptaka. Przechodnie, którzy mieli sposobność oglądać częściej oryginalny zaprząg nieznajomego starca, odnosili w końcu wrażenie przykre i ponure, jakby rozpaczliwej ucieczki przed nieznanem jakiemś a strasznem niebezpieczeństwem.

Nigdy nieznajomy starzec nie zatrzymywał koni u skraju drogi, by na chwilę porozmawiać z napotkanym przyjacielem lub znajomym. Mimo to wiedziano, że utrzymywał stosunki z towarzystwem paryskiem, gdyż zaraz pierwszego dnia zjawienia się jego spostrzeżono, jak markiz de Brénaz, mijając starca na swoim wierzchowcu, złożył mu ukłon pełen szacunku.

Słynny podróżnik, obecnie gwiazda salonów, zwolnił nawet wyraźnie biegu, jak gdyby pragnął przywitać się i zamienić słów kilka z tajemniczym nieznajomym... Lecz cudzoziemiec batem oddał ukłon przelotny markizowi i pognał dalej jak wicher.

Wkrótce jednakże zaspokojoną została ciekawość powszechna. I już w kilka dni później, gdy wzdłuż Avenue du Bois pędziły spienione rysaki ukraińskie, gdyby ktoś zapytał był o imię tego, który powoził lotnym jak chmura ekwipażem, każdy przechodzień, a nawet dzieci najmniejsze odpowiedziałyby:

— To Miranow.

Hrabia Miranow zainstalował się w Paryżu wraz z swoją młodziutką małżonką, której uroda niebawem sławną się stała w stolicy, podobnie jak sławnymi się stały oryginalne maniery tego wielkiego magnata-despoty, lubującego się w zbytkownem życiu, jak wszyscy barbarzyńcy.

Rezydencja, którą z konieczności zadowolnić się musiał hrabia Miranow, przedstawiała się raczej ponuro niż okazale. Był to olbrzymi budynek, przygnębiający ogromem swym i olśniewającą białością ścian, wzniesionych z grubych granitowych złomów.

Budynek ten bez wszelkiego stylu, przypominający wyglądem swym raczej jakiś prowincjonalny urząd gminny, lub starodawne dworce kolei żelaznej, niedawno wybudowany został przez dyrektora pewnej świeżo powstałej instytucji kredytowej.

W ciągu dwóch, czy trzech lat, przez który to czas trwała budowa olbrzymiego gmachu, wysokość fundamentów, szerokość fasady domu, a wreszcie rozwartość skrzydeł bocznych, budziły podziw w umysłach gapiów i sprzyjały pokupowi akcyj. Jakże można było wątpić w powodzenie przedsiębiorstwa finansowego, którego szef budował sobie dom tak wspaniały?

Lecz w chwili, gdy na dachach gmachu umieszczano gromochrony, towarzystwo ogłosiło niewypłacalność. Przez czas długich miesięcy okazały dom przy Avenue du Bois de Boulogne, nie znajdując nabywcy w osamotnieniu stał pusty i ponury.

W końcu plenipotent hrabiego Miranowa naglony ognistymi telegramami swego pana, zakupił olbrzymi ów budynek.

Nowe mieszkanie hrabiego Miranowa miało tę zaletę, oprócz kolosalnej grubości murów, że stało zupełnie samotnie pomiędzy Avenue du Bois de Boulogne, ulicą Leonarda da Vinci, równoległą z tamtą i dwoma innemi w poprzecznym kierunku do pierwszych biegnącymi ulicami. Brakowało jednak willi tej parku.

W końcu jednak i temu zaradzono, albowiem pomysłowi paryscy mistrze sztuki ogrodniczej, którym pozwolono czerpać do woli z szkatuły hrabiego, zdołali po niemałym trudzie, dzięki szczęśliwej kombinacji szpalerów i krętych ścieżek, stworzyć na małej stosunkowo przestrzeni, przynajmniej na pozór obszerny i piękny ogród.

Kilka tygodni wystarczyło na przyprowadzenie do porzędku z zewnątrz i urządzenie wewnętrzne całego domu.

Skoro po upływie tego czasu hrabia Miranow wraz z uroczą swoją małżonką, po zwiedzeniu brzegów Hiszpanji, przybyli wreszcie na pokładzie „Newy“ do Paryża, wszystko było gotowe i czekało na jego przyjęcie. — Pojazdy i służba zjechała na kilka dni przedtem z Petersburga.

Gdy więc jenerał, zatrzymawszy się u mostu królewskiego, wysiadł na brzeg Sekwany, zastał już tutaj własny ekwipaż i służących w czerwono-zielonej liberji z herbowemi odznakami Miranowych.

Hrabia Miranow najsamprzód poznał ukraińskie swe „Orłowy“. Z pobytu swego w Paryżu razem z świtą carką w roku 1867, jenerał zachował był wspomnienie, jak mało znane były te przepyszne stworzenia, lotne bachmaty ukraińskich stepów, w mieście, w którem angielska rasa koni jedynie wiodła prym i była w łaskach u ogółu.

Tryb życia, jaki zakreślił sobie hrabia Miranow, objąwszy w posiadanie nową swą rezydencję, polegał na kombinacji nieskończonej przezorności z niebywałą brawurą. Człowiek ten nie wątpił, że gdy raz nieubłagani wrogowie jego naznaczą mocą tajemnych swoich wyroków godzinę i narzędzie jego śmierci, z niemniejszą odwagą wykonają zamach w Paryżu, jak Petersburgu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

rosyjskich i oddział Kozaków starli się z silną bandą bokserów. Dwu Rosjan zginęło, 12 jest rannych.

W Kantonie 11 okrętów wojennych stoi naprzeciw Szamien na kotwicy. Z tego powodu panuje wśród tamtejszej chińskiej ludności jeszcze pewne poruszenie.

W Mauresa w Hiszpanji strejkujący robotnicy obrzucili pewnego fabrykanta i jego rodzinę kamieniami. Przedsięwzięto aresztowania.

Marcin Stein, starszy brat prezydenta Oranji, zmarł dnia 2 b. m. nagle w Springfontein, tknięty apopleksją.

Angielski gubernator wojskowy w Transwaalu ogłosił monetę transwaalską za prawnie uznany środek wymiany.

Nazwa „Narodowy Bank Wolnego państwa Oranji“ została zmieniona na „Bank narodowy kolonji orańskiej“.

PROCES O MORD CHOJNICKI.

CHOJNICE 6 listopada.

Moryc Lewy zeznaje w dalszym ciągu, że zakupna dla chorej Ossowskiej porobił u Krausego i zabawił tam z półtorej godziny. — Przew.: Na wpół do 7 wieczorem naznaczyłeś pan schadzkę pannie Freitag? — Świad.: Tak jest, ale spóźniłem się i dopiero koło 7-ej przyszedłem do domu. Ponieważ byli tylko rodzice i żadnych gości nie zauważyłem, poszedłem do mieszkania Freitagówny i wytłomaczyłem się, że muszę iść zaraz do domu i czekać na mojego brata. Hugo wrócił do domu o wpół do 8 z wozem, pomagałem mu przy wyprzęganiu koni, poczem zabraliśmy się do kolacji. — Przew.: Czy Hugo przywiózł na wozie jakie bydło? — Świad.: Zdaje mi się, że nie.

Przew.: Czy matka twoja nie wspominała przy kolacji, że miała jakich gości? — Świad.: Nie. — Przew.: Cóżeś robił po kolacji? — Świad.: Poszedłem o 8 do panny Freitag i zabawiłem tam blisko dwie godziny. Koło 10 przyszedłem z powrotem i położyłem się spać. — Przew.: Spotkałeś kogo w domu? — Świad.: Nie. Byli tylko rodzice. Zdawało mi się, że ojciec dopiero co wrócił z miasta. — Przew.: Czy wiesz co o tem, że na podwórzu wisiało mięso? — Świad.: Wtedy nie było tam chyba nic. — Przew.: Podobno byłeś jeszcze przed spaniem w stajni i futrowałeś konie. Czy nie zauważyłeś, czy przy ulicy Murów drzwi tylne były dobrze zamknięte? — Św.: Niewiem, czy w ten właśnie wieczór to robiłem, ale zwykle ja to czynię. — Przew.: Czy zaglądnąłeś także do piwnicy? — Świad.: Być może, iż przymknąłem drzwi. — Przew.: Ale nie schodziłeś do piwnicy? — Świad; Sądzę, że nie. — Przew; Czy miałeś tam co szczególnego do zrobienia? — Świadek: Nie. — Przew; Kiedy położyłeś się do łóżka? — Świad.: Około wpół do 11. — Przew: Czy twój brat Hugo już spał? — Świad.: Już. — Przew.: Czy może twój brat śpi niespokojnie, czy mógł on we śnie przewrócić krzesło? — Świad.: Nic podobnego nie zauważyłem, prawdą jednak jest, że Hugo śpi czasem niespokojnie.

Przew.: W jaki sposób potrafisz ty przypomnieć sobie tak dokładnie, że to wszystko zdarzyło się 11 marca? — Swiadek: Bo jak znaleziono zwłoki Wintera, ojciec kazał nam sobie dobrze zapamiętać, gdzie przez cały dzień byliśmy. — Przew.: W jakiż sposób wpadło ojcu twojemu na myśl robić wam podobne uwagi? Czyż już wtedy rzucano podejrzenia na żydów? — Swiadek: Kilka dni później. — Przew.: Proszę mi odpowiedzieć jasno. Czy już wtedy podnoszono jakie zarzuty przeciw żydom, czy nie, bo inaczej uwagi ojca twojego brzmią bardzo dziwnie. — Swiadek: To prawda.

Przew.: Ty, Levy, byłeś już przesłuchiwany w procesie Speisigera. Szło wtedy o to, czy znałeś się z Winterem. Przyznasz sam, że bardzo wielu świadków zadało kłam twoim zeznaniom. — Swiadek: Tak jest. — Przew.: Czy ci wystarczą zeznania tych świadków, czy też chcesz być z nimi skonfrontowany? Powiedz, czy znałeś Wintera? — Swiadek: O ile pamiętam, nie. — Przew.: Ależ mnóstwo świadków widziało cię razem z Winterem na różnych miejscach. To przecie dziwne, że w tak małem miasteczku jak Chojnice ty, który przestawałeś z różnymi ludzmi, nie słyszałeś nawet nic o Winterze?

Swiadek: Panie przewodniczący, o ile wiem, nie znałem Wintera, to są tylko oszczerstwa i kalumnje. Przew.: A więc podtrzymujesz swoje pierwotne zeznania? — Tak jest. — Nadprok.: Czy wam nie skradziono kiedy mięsa z podwórza? Swiadek: Skradziono nam raz w kwietniu połeć cielęciny.

Następnie zeznają świadkowie, przesłuchani już na rozprawie Speisigera o rzekome krzywoprzysięstwo.

Św. Róża Szymanowska zeznaje, że znała dokładnie i Lewyego i Wintera, którego poznaje z przedłożonej fotografji. Widziała ich razem przy ulicy Gdańskiej, tuż pod domem Lewyego. — Przew.: Poznałaś ich na pewno? — Sw.: Wszelka pomyłka jest wykluczona. — Sw. Moryc Lewy: Ależ jabym sobie to z pewnością przypomniał, gdyby tak było. — Prok. (do Szymanowskiej): Czy pani obiecano pieniądze, jeśli nie będziesz zeznawać przeciw żydom?

Sw. Tak jest. (Poruszenie). Pewnego dnia szłam na dworzec kolejowy. Na rogu ulicy stało kilku żydów, którzy pytali mnie najpierw o drogę na kolej a potem zaczęli rozmawiać o morderstwie. Kiedy powiedziałam, że widziałam Wintera razem z Lewym, ofiarowali mi pieniądze, żebym tego nikomu nie powiedziała.

Przew: Nie poznałaś pani żydów? Przecież od dziecka przebywałaś w Chojnicach? — Sw.: To nie byli chojniccy żydzi, ale obcy. — Prok.: W Berlinie zeznawałaś dokładniej o tych żydach, a nawet przytoczyłaś nazwisko jednego z nich? — Sw.: To było co innego. Tutaj szło o moją rozmowę z panem Friedlaenderem, który także ofiarował mi pieniądze. — Przew.: Kiedy to było? — Sw.: Przed jakimi pięciu tygodniami. Powiedział mi, żebym milczała, a on mi da coś ładnego, bo żydzi potrzebują przecie krwi.

Przew.: I to się stało niedawno? — Świadek: We wrześniu. — Przew.: To przecie dziwne. Właśnie kiedy lud podejrzywa żydów o udział w morderstwie, miałby żyd w otwartym sklepie powiedzieć, że jego współwiercy potrzebują krwi? — Świadek: Ja tak słyszałam. — Przew.: Niedawno powróciłaś pani z Berlina do Choinic. Dlaczego porzuciłaś dawną swą posadę? — Świadek: Bo się dowiedziałam, że mię żydzi ścigają. — Przew.: Czy może pragną twojej krwi? — Świadek: O tem nie mówiono mi nic.

Przew.: Jak to było z Friedländerem? — Szymanowska: Kiedy mi powiedział, że żydzi potrzebują krwi, ja go zapytałam: To żydzi pewno zabili Wintera? Na to Friedländer: O tem nic nie wiem. Wogóle o Winterze nic zgoła nie wiem.

Nadprok. Lantz: Wobec tego rodzaju zeznań muszę zażądać wciągnięcia twierdzeń świadka do protokołu, bo i samemu p. przewodniczącemu wydają się one dziwne. — Świadek zeznaje dalej, że Wintera widziała po raz ostatni w dniu 11 marca. — Nadprok.: Czem pani była właściwie w Berlinie, pomocnicą gospodyni, czy też kelnerką? — Świadek: Nie, kelnerką nie byłam wcale. — Prok.: Czy Friedländer ofiarował pani jeszcze raz pieniądze? — Świadek: Nie. — Prok.: Mówiłaś podobno kryminalnemu inspektorowi Braunowi, że Friedländer naznaczył pani schadzkę na ulicy i obiecał wtedy pieniądze, jeśli będziesz milczeć. — Świadek: Nie, on mi tylko w sklepie obiecał ładny prezent.

Obr. Hunrath: Stawiam wniosek, aby tę sprawę zbadać na tajnem posiedzeniu, bo mi się zdaje, że sposób zapłaty omawiano wśród pewnych okoliczności, których wywlekanie na jaw obrażałoby poczucie wstydliwości audytorjum. (Poruszenie.) — Nadprok. Lantz: W takim razie proszę jeszcze o przesłuchanie komisarza Brauna na jawnem posiedzeniu. — Na zapytanie obrońców Heyera i Vogla podaje świadek, że i później, już po przesłuchaniu w śledztwie, żydzi ofiarowywali jej pieniądze za milczenie.

Z KRAJU.

LWÓW 5 listopada.

Hilsner a lwowscy socjalistyczni sjoniści. — Napaści żydowskie. — „Gazeta wyborcza“ i sytuacja wyborcza. — Panu hofratowi czas do domu, czas! — Biskupstwo w Czerniowcach i nowe dyrekcje kolejowe. — Tyfus.

W ostatnim numerze socjalistyczno-sjonistycznego „Wschodu“, wydawanego od paru tygodni we Lwowie, jest kilka świeżych napaści na społeczeństwo nasze. Przedewszystkiem sprawa Hilsnera nastręczyła tym żydkom okazję do zohydzenia jednego z podstawowych przykazań chrześcijańskich: przykazania miłości bliźniego, które „Wschód“ poważa się nazywać obłudnem. Do ordynarności w sprawach obcych wyznań, do ich poniewierania Chrześcijanie hasła nie dają — nikczemnem więc tylko i podłem jest to, co teraz zapewne na szeroką skalę zamierza czynić względem religji naszej żydowski „Wschód“. Irytuje się to pismo dalej, że Hilsnera proces jest omawiany we wszystkich dziennikach, chociaż ten Hilsner nic złego nie zrobił, bodaj nic nadzwyczajnego, gdyż uprawiał tylko sport mordowania ludzi — przynajmniej o to jest podejrzany. Cały świat ma zwrócone oczy ku miastu Pisek, jakby Bóg wie co tam się rozgrywała za sprawa. A idzie tylko o życie dwóch kobiet — życie, które ponoś zabrał żyd. Czyżby to żydowi nie miało być wolno? „Czyżby tylko Chrześcijanie mieli monopol na zbrodnie? — woła z perfidją „Wschód“ — „żyd nie może być sędzią, nie może być oficerem, nie może być urzędnikiem, czyżby nie mógł być mordercą, złodziejem i oszczercą?“ — tak wywodzi ten prawdomowny organ, choć kłamie aż mu się z czuba kurzy, bo żyd — nie ma potrzeby zapewniać o tem — jest i sędzią i oficerem i urzędnikiem. Dość, że „Wschód“ robi z Hilsnera bohatera, który walczy o równouprawnienie żydów, aby im także wolno było mordować, kraść i spotwarzać — lecz naturalnie przeciw temu, aby za takie zbrodnie i żydzi byli zobowiązani zasiadać na ławie oskarżonych. O! wierzymy na słowo.

W tym samym numerze „Wschód“ oskarża Chrześcijan, że zagarniają dla siebie fundusze stypendyjne, utworzone przez żydów na cele użyteczności publicznej bez różnicy wyznania.

A cóż to p. Malza i towarzyszy obchodzi, że żyd, nie chcąc w żydowskie ręce puścić pieniędzy, dyskretnie pod firmą „bez różnicy wyznania“ oddał je tam, gdzie ludzie uczciwi z nich korzystać mogą. Wolno zaś każdemu żydowi zapisać cały majątek na cele specjalnie żydowskie, co zresztą niemal z reguły się zdarza, a stypendja dla studentów z funduszu Katlira lub Zygmunta (!) Weizera, o których „Wschód“ wspomina, są tak szczupłe, że żaden student-chrześcijanin z pewnością z nich nie utył. Bardzo dobrym jest głos „Wschodu“ za wprowadzeniem żydowskich biur pracy, tylko humorystycznie wygląda uwaga, że „ubogich koniecznie zachęcać należy do pracy“, bo ubogi żyd, żyd nędzarz haruje jak wół i zdumiałby się, gdyby go jaki „idealista“ w guście p. Malza dopiero do pracy zachęcał. Nakoniec znamiennym jest, że „Wschód“ wzywa żydów do popierania żydowskiego rzemieślnika i kupca, wzywa żydówki, aby nie chodziły do sklepów katolickich, gdzie wabią je komplementami takimi, jak: „pani wcale nie wygląda na żydówkę“, co znowu żydówce, zdaniem „Wschodu“, niesłychanie pochlebia.

Wczoraj wyszedł we Lwowie pierwszy numer „Gazety wyborczej“, która przez cały okres wyborczy ma wychodzić co środę i niedzielę. Jest to organik pp. Hudeca i Mokłowskiego, wymieniający na każdej stronicy bodaj z czterdzieści razy tych kandydatów, jako wprost nieocenione, pół boskie istoty na horyzoncie politycznym. Jest tam wiele sprawozdań z ruchu wyborczego w okręgu lwowskiej powszechnej i miejskiej kurji. W każdem sprawozdaniu stronnicy socjalisty Breitera nazywani są pijakami i „kiełbaśnikami“, a Breiter, wedle tych sprawozdań, siedzi na każdym wiecu nie na trybunie, lecz gdzieś pod piecem. Chlubią się tam socjaliści, że ich „towarzysz“ Danek niedawno w Winnikach był otoczony „zgrają z kołami“ i ledwie z życiem uszedł. Musiało więc być... gorąco... Wypierają się też z kretesem te dzieci judaizmu dra Byka, a Breiterowi zarzucają, że żyje krwawicą ludu roboczego, zdobytą przez ojca Breitera, budowniczego, przy budowach fortecy przemyskiej i różnych kolei.

Bardzo kuso jest tym razem w obozie socjalistów, mimo że gwałtownie w okręgu lwowskim agitują; wszędzie ich wypychają, wszędzie pokazują im plecy, a tylko we Lwowie grupa myszuresów bije Hudecowi i Mokłowskiemu brawa w sali teatru Gimpla; tam więc oni najchętniej odbywają „tłumne wiece“. W sobotę kokietowali socjaliści w tej sali samych żydów — zgromadzenie było oryginalne, bo Redkesów i Pinkasów zeszło się aż czterdzieści i wszystko krzyknęło jednym wielkim głosem, że Hudec i Mokłowski to najporządniejsi ludzie. Mokłowskiego szanse są — żadne, Hudeca zaś tak słabe, że sytuacja poczynałaby być coraz mniej groźną, gdyby nie ten objaw dziwnego uporu, który nie pozwala rozmaitym wioskowym ambicjom złożyć broni w imię zgody i pożytku dobrej sprawy. Na gwałt upiera się przy swojej kandydaturze dawidowski proboszcz ks. Fiałkowski, który notabene przygotowuje jakąś senzacyjną broszurę, w której podaje rzekomo niezawodną receptę na zwiększenie dochodów państwowych o 40 miljonów bez podwyższenia podatków i bez upaństwowienia fabryk. Uparcie trwa też przy swej kandydaturze p. Traczewski, zwabiony przyrzeczonem poparciem Komitetu centralnego. Kandydat katolicko narodowy Witoszyński, choć prochu z pewnością nie wynajdzie, chciałby z woli swojego stronnictwa w miarę sił swoich uczciwie służyć narodowi, i na kandydaturę jego godzą się już coraz szersze warstwy wyborców, zachodzi jednak obawa, że gdy wspomnieni dwaj inni kandydaci zalecając siebie, będą zwalczali Witoszyńskiego, to skorzysta naturalnie wywrotowiec. Póki czas jeszcze, powinny te kandydatury „samodzielne“ połączyć się z Witoszyńskiem na jego rzecz, a wówczas zostanie obawa, iż przyjdzie do wyboru ściślejszego między nim a socjalistą; wiadomo zaś, że spokojni, wygodni, niezawstydzeni wyborcy do ściślejszego wyboru nie spieszą, pędzą zaś do nich socjaliści, aby przy łatwiejszem położeniu szturmować o zwycięztwo.

Mieliśmy w sobotę w nocy awanturę akademików i techników z policją. Odwiecznym zwyczajem po komersie młodzież szła „gęsiego“, a policja, sądząc, że młodzież ta nisie bomby i granaty pod rezydencję p. Krzaczkowskiego, nuże rąbać studentów pałaszami. Wdali się w tę „energię“ policjantów profesorowie uniwersytetu Mars i Głuziński, spostrzegł nareszcie tę brutalną napaść swoich podwładnych na studentów pan hofrat Krzaczkowski, więc głosem rozczulonym błagał o przebaczenie, przysięgał, że policja już będzie grzeczna, że stało się nieporozumienie, wydał zaraz dwóch aresztowanych i sprawa się skończyła. Młodzież gorąco podziękowała swoim profesorom za wstawienie się za nią w chwili terroryzmu i prowokacji rozhukanych exparobków, a dziś „stróżów bezpieczeństwa publicznego“, którzy pokaleczyli dwóch panów z „Gąsiora“. Wypadek ów może zachęci wreszcie pana hofrata tytularnego do machnięcia ręką na sperandę stopnia hofrata rzeczywistego i do pójścia w jak najtrwalszy, a bardzo nawet, aż zanadto zasłużony stan spoczynku, bo trwożliwa natura p. dyrektora coraz częściej objawia się w praktyce rębaj-

łów-policjantów, bo p. hofrat każe im zawsze wywąchiwać sztylety i dynamit tam, gdzie jest dobry humor i szczera wesołość czystego sumienia, zaś z punktu wyższej polityki każe osłaniać tych, co walą bryły kamieni w okna pomieszkań, zamieszkałych przez żywych ludzi, choć nie tytularnych hofratów.

I u nas są dane, które potwierdzają waszą niedzielną korespondencję z Wiednia, co do tworzenia stolicy biskupiej w Czerniowcach; w namiestnictwie czynią się do tego stanowcze przygotowania, rzecz bowiem jest już rozstrzygnięta, a ks. dr Bilczewski, domniemany przyszły arcybiskup lwowski, dał już swoje placet na wydzielenie Bukowiny ze swej przyszłej archidyecezji.

Również — jak się dowiaduję — postanowioną już w Wiedniu jest rzeczą utworzenie w Czerniowcach formalnej dyrekcji kolei państwowych przez uszczuplenie zakresu działania dyrekcji stanisławowskiej, która od czasu opuszczenia jej przez p. Wierzbickiego, okazuje się niesłychanie ślamazarną i nieudolną. Co do tworzenia dyrekcji kolejowej w Przemyślu, to w tutejszych dobrze poinformowanych sferach, uważają ten zamiar za kaczkę, czego najlepszym dowodem, że niedawne to czasy, jak w Przemyślu istniała ekspozytura ruchu, t. zw. Betriebsleitung, lecz przed pięciu laty ją zwinięto, gdyż okazało się, że absolutnie jej nie potrzeba.

We Lwowie poczyna znów grasować tyfus, i to znowu w dzielnicy Gródeckiej, jak to było na wiosnę. Zachorowali tam dwaj robotnicy, kopiący rowy pod rury wodociągowe, a choroba jednego z tych robotników udzieliła się też jego siostrze, która go pielęgnowała. Fizykat miejski mimo ostrego stadjum tej choroby — jak zwykle — zestawia statystykę, która przyszłym wiekom ponoś znakomicie się przyda.

(*rs.*).

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś w środę Herkulana i Amaranta męczenników; we czwartek Czterech Koronatów, męczenników; w piątek Teodora, żołnierza i Ursyna.

Kalendarz myśliwski. W listopadzie wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce sarn), zające; na głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, bażanty, przepiórki, dropie, pardwy i dzikie gołębie, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W listopadzie ochraniać należy: pstrąga i łososia, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 43, zachód przypada o godz. 4 minut 4; długość dnia godzin 9 minut 23

Stan powietrza. Dnia 7go listopada o godzinie 7 rano, barometr 744·9, termometr — 0·2, wilgotność 94%, wiatr zachodni. 1.

Repertuar Teatru Miejskiego.

Środa: „Sprawa“, sztuka w 5-ciu aktach, Suchowo Kobylina, przekład J. Popławskiego (po południu).

Czwartek: Przedstawienie uroczyste dla uczczenia pamięci Al. hr. Fredry. „List“, kom. w 1 akcie, wierszem. „Śluby panieńskie“, kom. w 5-ciu aktach wierszem. Żywy obraz do poezyi K. Tetmajera.

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota: „Kłamczyni“, sztuka w 3-ech aktach Daudet'a, (nowość) przekład Heleny Eger.

Niedziela: „Kłamczyni“ i t. d.

* **Od p. Jana Wojtygi** otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcjo! Proszę o umieszczenie następującego wyjaśnienia: Oświadczam publicznie, iż artykuł wstępny w N. 253 „Głosu Narodu“ z 6 listopada b. r. był umieszczony bez mojej wiedzy; rozmowy swojej z p. Rotterem wcale redakcji „Głosu Narodu“ nie komunikowałem i opowiadałem ją tylko kilku moim zawodowym kolegom. Ze zdziwieniem przeczytałem artykuł i osobiście przykro mi jest, że ta sprawa dostała się przed forum opinji publicznej. Nadto oświadczam, iż pan radca Rotter nie wzywał mię w tym celu, by mię zmuszać do cofnięcia kandydatury, tylko w rozmowie prywatnej radził mi, bym cofnął swą kandydaturę z IV kurji, na co jednak oświadczyłem, iż kandydatury swej nie cofnę. Z poważaniem Jan Wojtyga.

Najchętniej zamieszczamy to pismo p. Wojtygi i przepraszamy go jak najserdeczniej za uczynienie mu tej przykrości. Sprawa, o której dowiedzieliśmy się z kół nauczycielskich, była jednak zbyt ważna i zbyt gorsząca, aby można było nie oddawać jej przed forum opinji publicznej, która będzie najlepiej wiedziała, co ma sądzić o takich „radach“ pana radcy szkolnego!

* **Cech kominiarski w Krakowie** udał się do Magistratu o wydanie zakazu wykonywania robót kominiarskich w Krakowie majstrom kominiarskim osiadłym po za miastem Krakowem. Zarówno magistrat jak namiestnictwo i ministerstwo spraw wewnętrznych odmówiły wydania zakazu, opierając się na postanowieniach ustawy przemysłowej, według której przemysłowcom wolno podejmować roboty nietylko w miejscu zamieszkania, lecz także we wszelkich innych miejscowościach. Cech kominiarski, którego członkowie ponoszą wskutek takiej konkurencji kominiarzy podmiejskich wielki uszczerbek w zarobku, wniósł zażalenie do trybunału administracyjnego. Zażalenie to zostało również uchwałą z dnia 24 września 1900 r. odrzucone.

* **Uroczysty wieczór ku czci Adama Mickiewicza**, urządzany staraniem młodzieży akademickiej Uniwersytetu Jagiellońskiego, odbędzie się d. 26 listopada b. r. w teatrze miejskim. Uroczystość zapowiada się bardzo zajmująco. W wieczorze weźmie udział kilka wybitnych sił artystycznych tutejszych i zamiejscowych, między innymi przyjeżdża umyślnie ze Lwowa ulubieniec krakowskiej publiczności, p. Michał Tarasiewicz, art. dram. sceny lwowskiej. Czysty dochód przeznaczony na sanatorjum akademickie w Zakopanem.

* **Chora klinika.** Żydki lakierują w niedzielę łóżka na klinice chorób wewnętrznych. — Jest to bezsprzecznie ciężki wypadek choroby wewnętrznej, „morbus judaicus“, na którą cierpi nasze społeczeństwo. Możeby klinika zajęła się wyleczeniem samej siebie? Przypadek jest wprawdzie ciężki, lecz chyba nietrudny do wykonania,

* **Pogotowie ratunkowe** wezwano wczoraj o g. 2-ej po południu do biura Tow. wzaj. ubezp., gdzie nagle zmarł 68 lat liczący funkcjonarjusz Hoszowski. Za chwilę wezwano pogotowie na ul. Grodzką, gdzie Wiktorja Krysiak, służąca w kawiarni Lwowskiej była zagrożoną uduszeniem ziemniakami. Po zastosowaniu odpowiednich środków ratunku, pozostawiono Krysiakównę na miejscu.

* **Kronika policyjna.** Na inspekcję zgłosił się p. Tomasz Bylica, który zgubił 44 koron. Pieniądze znalazła i przywłaszczyła sobie Marja Szafraniec, za co ulokowano ją „pod telegrafem“. — P. Karolinie Gryfel skradziono żakiet zimowy, który nieznany złodziej zastawił w prywatnym lombardzie. Do poszkodowanych należą pp. Marja Szerajew i Filipina Brandt, z których każda zgubiła złoty zegarek. Za kradzież kur aresztowano przed południem Marję Scibor. — Zegarek męski niklowy znalazł i złożył w policji Ferdynand Josse.

Wreszcie zgłosił się p. Jędrzej Huber z oświadczeniem, że znajduje się u niego zabłąkany 4-letni chłopczyk.

Aresztowano nadto Antoniego Missakowicza i Adama Malarza, którzy do spółki okradli hr. Ledóchowskiego i p. Gawora. Między skradzionemi rzeczami, odebranemi, znajduje się, niewiedzieć do kogo należąca, lornetka niklowa, oprawiona w szyldkret.

* **Wieś Mników** jest do żywego oburzona nikczemnem fałszerstwem, jakiego się dopuściła socjalistyczna redakcja „Prawa ludu“. W nrze. 18 tym z bieżącego roku pomieściła ta redakcja w rubryce „Listy z kraju“ korespondencję p. t. „Stańczykowskie podrywki“, rzekomo z Mnikowa pochodzącą, w której pieje hymny pochwalne na cześć Daszyńskiego. Redakcja ośmieliła się podpisać tam bezwstydnie list literami W. S. Otóż w całym Mnikowie jest sześciu gospodarzy, których imiona i nazwiska od tych liter się zaczynają: Wawrzyniec Siuda, Wincenty Soja, Wojciech Soja, Wincenty Szyrda, Wincenty Suski i Stanisław Wróblewski. Otóż wszyscy ci gospodarze proszą nas o oświadczenie, że żaden z nich wymienionej korespondencji nie pisał, z socjalistami nic wspólnego niema, „Prawa ludu“ ani nie prenumeruje, ani nie czyta, ani z niem tem mniej nie koresponduje. Redakcja „Prawa ludu“, fabrykując tę korespondencję u siebie i podpisując ją inicjałami nazwisk uczciwych i poważnych gospodarzy, dopuściła się niecnego nadużycia, co niniejszem piętnujemy.

* **Ukradzenie noworodka.** Ze Lwowa donoszą, że w poniedziałek zdarzył się tam zagadkowy wypadek wyłudzenia czy też kradzieży dziecka. Dnia tego od rana czuwała pod bramą szpitala położniczego we Lwowie jakaś kobieta, w wieku około 30 lat, blondynka, porządnie ubrana, w czarnej chustce na głowie, w barankowej pelerynie, długiej granatowej sukni. Towarzyszył jej mężczyzna o rudych wąsach, trochę utykający na jedną nogę. Koło g. 2 popoł. wyszła ze szpitala Małanka Cymbała, sługa, niosąc nowonarodzone dziecię płci żeńskiej. Dziecina była ochrzczona imieniem Katarzyna. Owa nieznajoma z mężczyzną przystąpili do niej i poczęli wypytywać, co obecnie zamierza z dziecięciem zrobić, a gdy Małanka odrzekła, że sama nie wie, co pocznie, bo obecnie nie ma służby, pani owa poczęła ją usilnie namawiać, aby dziecko oddała jej na własność, że je będzie adoptować, a i jej krzywdy nie zrobi. Po długich perswazjach, zgodziła się Małanka na propozycję. Udali się więc razem na plac Gołuchowskich pod l. 15 do mieszkania stróża tej kamienicy, tego samego mieszkania a raczej nory, w której Bekierski zamordował dwie kobiety. Tam dobito ostatecznie targu.

Pani owa przyznała się że jest z Drohobycza, mieszka tam we dworze Józefa Wohla, ma męża, który pragnie mieć potomstwo, no i zaraz dziecko ze sobą zabierze. Do koleji zobowiązała się Małanka odnieść swe dziecię. Po drodze wstąpili do jakiegoś szynku. Po wypiciu wódki, pani z Drohobycza rzekła do Małanki, dając jej dwie korony: „idź kup jakiej przekąski“. Dziewczyna, nie przeczuwając podstępu, poszła kupić przekąski, a gdy wróciła, nie zastała już ani pani, ani jej towarzysza, ani swego dziecka. Wszelkie poszukiwania po szynkach, dworcach koleji, nie naprowadziły na ślad tej zagadkowej pani. Co się stało i dlaczego to zrobiła owa nieznajoma, skoro Małanka dobrowolnie zgodziła się na oddanie dziecka, jest tajemnicą i kto wie czy zostanie ona wyjaśnioną. W każdym razie jest to niezwykły wypadek.

* **Tyfus we Lwowie.** Jak nam stamtąd donoszą, władze stwierdziły kilka wypadków tej choroby w grupie domów około kościoła OO. Franciszkanów (Podwale, Ruska, Arsenalska, dolna Kurkowa). W okolicy tej zamknięto wszystkie studnie i zarządzono wszelkie możliwe środki ostrożności.

* **Burdy socjalistyczne** są w Przemyślu na porządku dziennym. Opryszki z pod czerwonego sztandaru, mszcząc się za spoliczkowanie towarzysza żydka Liebermanna napadłszy w niedzielę w nocy na wracających do domu oficerów z 58 p. p. strzelali do nich z rewolwerów. Ten niesłychany terroryzm socjalistycznej bandy wzbudził powszechne oburzenie. Szwagier Liebermanna niejaki Brichs, również żydek, został przyaresztowany.

* **Tajemnicze samobójstwo.** W Stanisławowie odebrał sobie życie d. 3 b. m. w jednym z tamtejszych hoteli młody dyetarjusz kolejowy Władysław Pietrykiewicz. Powodem samobójstwa miał być pojedynek amerykański. Tajemnicę zgonu młodego człowieka rozświetlą może listy, pozostawione przez niego.

* **Ładny docent.** Jak donosi urzędowa „Wiener Ztg“ minister oświecenia zatwierdził uchwałę kolegjum profesorów uniwersytetu lwowskiego, które udziela „veniam legendi“ dr. Gedajlemu Bikelesowi, jako docentowi prywatnemu anatomji systemu nerwowego na wydziale medycznym uniwersytetu lwowskiego.

Zapewne fakultet medyczny we Lwowie postara się o odpowiedniego tłomacza, któryby przekładał prelekcje pana Gedajlego Bikelesa z talmudycznego żargonu na język polski.

* **Szczepanik**, który z dniem 1 października rozpoczął w Przemyślu odbywać służbę wojskową, został przez komisję superarbitralną uznany za niezdolnego do służby i uwolniony z wojska.

* **Budzynowski**, uwięziony w Tarnopolu pod zarzutem zbrodni obrazy majestatu i innych występków, jakich się dopuścił w swej broszurze, — został, jak z Tarnopola donoszą, wypuszczony na wolną stopę.

* **Główna obława policyjna**, dokonana wczoraj wieczorem, przysporzyła gospodzie „pod telegrafem“ 50 nowych lokatorów.

Na kościół Jasnogórski: Jan Gryś postenf. Niedźwiedź 1 k.. I. Gustek z Zassowa 2 k., z prośbą o zdrowie, R. Burka w Tarnowie 2 k., Fr. Pawłoski w Wielkiej wsi 2 k., Józef Grom z Rzeszowa z prośbą o błogosławieństwo 5 k., I. Gaszczyk z Żywca z prośbą o szczęśliwy powrót syna z Chin 2 korony, I. Kłósak z Żywca 1 k., M. Gola 1 k., I. Szklarski 1 k., Fr. Menszik 1 k., I Cerkiewicz 1 k., z prośbą o zdrowie, T. R. z prośbą o zdrowie 2 k., Michał i Marja Gilarscy 2 k., Michalinka Gilarska z Łapanowa 1 k. z prośbą o zdrowie, Józef i Marja Samkowie 2 k., z prośbą o zdrowie Katarzyna Cyrus 60 hal., Marja Dyrla 1 k. z prośbą o zdrowie, Albertyna Gómowa z Myślenic 2 k. z prośbą o opiekę Matki Najśw., Amalja Brandstätter z prośbą o zdrowie 2 k., O N. z Wiednia na intencję wysłuchania prośby 2 k., St. Lewik z Wieliczki 2 k., W. Krzewiński z Wojnicza z rodziną 5 k., Henryka 2 k., Antonina 2 k., Marja 2 k., Antonina K. 1 k., K. S. z Wieliczki 1 k., I. S. 1 k., Kudelka 1 k., A. H B. 4 k., S. M. z Podgórza 4 k. z prośbą o zdrowie. Razem w dniu wczorajszym 58·60 kor. Ogółem 6080 kor. 16 hal., 35 rubli 42 kop., 1 mk. 27 lirów.

Dr Stefan Kirchmayer komunikuje nam, iż otworzył kancelarję adwokacką w Krakowie, przy ul. Pijarskiej l. 1, i objął substytucję adwokata dra Kazimierza Kirchmayera.

W Stowarzyszeniu Kupców i Młodzieży handlowej odbył się w niedzielę Wieczorek humorystyczny przy nader licznym udziale zaproszonych

gości. Program został przez młodych amatorów wcale dobrze wykonany. Na pochlebne uznanie zasługuje p. Smalski za monolog Fischera „Kapral na urlopie“. — W „Broni niewieściej“ odznaczyli się panna Morawska i p. Ślimakowski. Ten ostatni odtworzył nadto zabawny typ „Bazylego Samowara“. Wielce zabawnym był także „Duet żabi“ odśpiewany przez pp. Beknera i Schmidta. — W programie wieczoru popisywał się także chór Towarzystwa złożony z 20 członków pod kierunkiem p. Stef. Stępniowskiego. Po wyczerpaniu programu rozpoczęły się tańce. Zabawa przeciągnęła się do godz. 2-giej po północy.

Z teatru. Odbywają się pod kierunkiem p. Kamińskiego próby z jednoaktowej komedji Al. hr. Fredry „List“, a pod kierunkiem J. Walewskiego z 3 aktowej sztuki Alfonsa Daudet'a „Kłamczyni“, w przekładzie p. Heleny Egerowej. W sztuce tej pani Siemaszkowa odegra nader wdzięczną rolę tytułową.

We czwartek uroczyste przedstawienie dla uczczenia pamięci Al. hr. Fredry, zakończonym będzie obrazem złożonym z celniejszych figur komedyj Fredrowskich, przyczem p. Kotarbiński wygłosi umyślnie w tym celu napisany wiersz K. Tetmajera. Oprócz „Ślubów panieńskich“, artyści nasi odegrają jednoaktową komedję „List“, nieprzedstawioną od lat dwudziestu kilku na naszej scenie.

Photoplasticum przy ul. Brackiej l. 5, Obecnie wystawiony Paryż, zdjęty najnowszym sposobem w naturalnych barwach.

Nauka czytania polskiego i francuskiego, jedna z najlepszych, jakie zdarzyło się nam spotkać, ukazała się w handlu zabawek dziecinnych. Jestto abecadło naklejone na sześcianach, służy ono do nauki czytania i pisania, tak w polskim jak i francuskim języku w jak najprędszym czasie, nie nużąc dziecka, lecz zabawiając go. Jest to streszczenie metody czytania polskiego, ułożonej przez ś. p. Pawła Jankowskiego z Królestwa polskiego. Sześcianów różnobarwnych jest trzydzieści sześć; znajduje się w ładnem pudełku. Stanowi bardzo stosowny i użyteczny podarunek gwiazdkowy dla pięcioletnich i sześcioletnich dzieci. Do nabycia w Krakowie u pp. Gebethnera i Wolfa oraz w księgarni spółki wydawniczej polskiej.

Ze sfer budowniczych. Dnia 6 listopada b. r. rozpoczyna czynność „Spółka kredytowa budowniczych we Lwowie“, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką, której celem jest:

a) ochrona przemysłu budowniczego przed niezdrową spekulacją;

b) pośrednictwo w nabywaniu i dostarczaniu członkom materjałów budowlanych z pierwszych źródeł i najlepszej jakości:

c) utworzenie funduszu zaopatrzenia dla niezdolnych do pracy członków, wdów i sierót po nich;

d) udzielanie członkom kredytu na cele wykonywania przemysłu budowlanego.

Na czele stoją pp. Zygmunt Kędzierski, jako Prezes Rady Nadzorczej, Alfred Kamienobrodzki, zastępca; Członkowie Rady: Stanisław Chołoniewski, Juliusz Cybulski, Jan Gryglaszewski, Bolesław Heller, Adolf Kuhn, Jan Lewiński, Napoleon Łuszczkiewicz, Józef Padewski, Hipolit Śliwiński i Edward Uderski.

W skład Dyrekcji wchodzą: Wincenty Rawski, Narcyz Ulmer i Józef Wczelak. Zastępcy: Jakób Bałaban i Włodzimierz Podhorodecki. Biuro Spółki znajduje się przy ulicy Hetmańskiej l. 12., gdzie bliższych informacyj zasięgnąć można.

Z sali sądowej. Wczorajsza rozprawa, przeciw Ludwikowi Barylewiczowi, oskarżonemu o zbrodnię kradzieży i nałogowego złodziejstwa, zakończyła się zasądzeniem go na 2 lata ciężkiego więzienia.

Dyrekcja kolei państwowych donosi: Dnia 2 listopada b. r. otwarto linję kolejową Raudnitz-Bezdekov Raudnitz, będącą przedłużeniem kolei lokalnej Raudnitz-Haspazin.

Przez otwarcie tej linji została połączona wymieniona kolej lokalna ze stacją Raudnitz, pozostającą w zarządzie austr.-węgier. Towarzystwa kolei państwowych w Wiedniu.

Sekcja skarbowa Rady miejskiej w dniu 6 b. m. uchwaliła udzielić 20 rzemieślnikom z fundacji dra Jonathana Warschauera pożyczki dwuprocentowe od 100 do 250 koron. Uchwaliła przedstawić Radzie miejskiej następujące wnioski: Udzielić Sokołowi 1.000 koron jednorazowo na rok 1901. OO. Augustjanom zasiłek na restauratję kościoła św. Katarzyny 20.000 koron w 10 ratach rocznych po 2000 kor. od r. 1901. Stowarzyszeniu dla wsparcia biednych starców żydowskich „Asyfas Skanim“ 20 000 kor. na dokończenie budowy własnego domu w formie subwencji. Stowarzyszeniu patrjotycznej młodzieży rękodzielniczej „Gwiazda“ 200 kor. Przytulisku uczestników powstania z 1863/4 roku stałą lecz odwołalną subwencję w kwocie 400 kor. od r. 1901 począwszy. Djetarjuszom magistratu dodatek drożyźniany w kwocie 4820 kor., a praktykantom manipulacyjnym 1000 kor. W końcu wydawnictwu źródeł dziejowych uchwalono przyznać 1000 koron.

Ślub p. Antoniny Ogińskiej, artystki teatru lwowskiego z p. Leopoldem Szenderowiczem, współredaktorem „Słowa Polskiego“, odbył się w poniedziałek rano w kościele św. Mikołaja we Lwowie.

W Mucharzu zmarła dnia 30 października b. r. Magdalena Wądolna przeżywszy lat 78, matka ks. dra Wacława Wądolnego, katechety seminarjum nauczycielskiego żeńskiego w Krakowie. Pogrzeb odbył się w Mucharzu dnia 2 listopada przed południem.

---

§ **Dżuma w Bremie.** Na pokładzie parostatku „Marienburg“, który przybył do Bremy z Rosario, jeden z marynarzy, niejaki Kunze, zachorował wśród podejrzanych objawów. Przedsięwzięte badania bakterjologiczne stwierdziły u Kunzego dżumę. Wobec tego władze zarządziły wszelkie środki ostrożności.

§ **Na co się pieniądze trwoni?** Hr. Boni de Castellane ożeniony z miljardową Amerykanką Anną Gould, jest bodaj największym marnotrawcą na świecie. W ciągu lat kilku, pomimo ogromnych dochodów, zdążył zrobić długi olbrzymie. Wydatki hrabiego są wprost bajeczne. Oto kilka pozycyj:

	franków.
Pieniądze przegrane na giełdzie w ciągu r. 1898	3,500.000
Wydatki na cele rojalistyczne . .	5,000.000
Kostjum dla Anny Gould	30.000
Wydatki, poniesione dla zdobycia krzesła deputowanego	2,500.000
10 tysięcy par spodni (bagatela!!!)	750.000
Urządzenie pałacu przy Avenue Bois	500.000
Śniadanie na wzór tego, które Ludwik XIV ty wyprawił w dniu swego ślubu	1,500.000
Koszty budowy pałacu przy Avenue du Bois	15,000.000
Budowa jachtu „Walhalla“ i utrzymanie tegoż przez 3 lata	3,250.000
Garderoba hrabiny	1,400 000
Fatro hrabiego	55.000
Sto (!) wytwornych kamizelek . .	7.500
Naszyjnik dla hrabiny	250.000

STÜRGKH MEDYATYZUJE AUSTRJĘ.

WIEDEN 6 listopada.

(—r.) Jak Sen nocy letniej: taki zamęt wyborczy, kołowacizna, zamięszanie, bezgłowie, figle i facecje, jak gdyby istotnie szło o muzykę odpowiednią do słów programu p. Körbera. Teraz mają głos „zastępcy ludu“ z Bożej łaski, niemieccy obszarnicy. Ogromna poza na wielką mądrość stanu. Wszak wielkie tradycje Auerspergów, Windischgraetzów, Trautmannsdorfów żyją jeszcze w łamach koszer-liberalnych „Zeitungów“ i „Blattów“, a Bogu dzięki Stürgkh — nie jestem pewny, czy wszystkie spółgłoski umieściłem w tem sławnem nazwisku — Grabmeyer, Schwegel i Bärnreither jeszcze żyją i nawet dobijają się na nowo mandatu poselskiego. Wprzód poza odpowiedna, potem program. Słuchajcie ludy i narody! Styryjscy niemieccy obszarnicy przemówili, mężów stanu trzoda, której wspomniany powyżej Stürgkh jest pastuchem, przemówiła. Zaskrzypiały pióra szmoków, spadł deszcz czy grad ogromnie mądrych i równie liberalnych artykułów wstępnych!

Stürgkh w odezwie wyborczej, zwanej programem uprzywilejowanej grupki styryjskich obszarników, radzi Austrji podług recepty Wolffa, żeby się dała Niemcom zmedyatyzować. Rozumie się, że niemieckiego języka państwowego nie brakuje. „N. Fr. Presse“ wielbi Stürgkha, będąc nad wszelki wyraz wylewem nowych myśli zachwyconą. Powiada ona: Patrzcie, czy nie mieliśmy słuszności mówiąc, że państwowy język niemiecki jest nieuniknioną potrzebą państwową — hejże! gdzie Jaworski?

Jeśli tak umiarkowani, roztropni, wytrawni mężowie, jak styryjsko-niemiecka większa posiadłość tego żąda w tak stanowczy sposób, czy to nie dowód najlepszy, że to najpilniejsza potrzeba państwowa.

Za pozwoleniem! Trzeba wprzódy zapytać o to specjalistę „od c. k. potrzeb krajowych“, prezesa Koła polskiego. Wszak bez niego nie ma „Arbeitsmajorität“, bez niej zaś nie ma co myśleć o upaństwowieniu niemieckiego języka.

Tymczasem „Vaterland“ twierdzi, że program p. Stargkha trąci zdradą stanu, bo żąda ustawodawczego poręczenia sojuszu z Niemcami i celnego z niemi zespolenia, a więc medyatyzacji Austrji. Może tam sobie „Vaterland“ rozwodzić żale, jakie mu się podoba, do tego ostatecznie przyjdzie z pewnością, jeśli będziemy się dalej ślizgać na pochyłej płaszczyźnie tak zwanych potrzeb państwowych i zaduszać się potrzebą tak zwanego „mocarstwowego stanowiska“.

Z Tyrolu nadchodzi radosna wieść, iż między tamtejszymi obszarnikami, pomimo wszelkich zaprzeczeń Grabmayera, przecież przyszło do kompromisu. Mandat więc br. Dipaulego uratowany. P. Jaworski będzie miał w nowym parlamencie ściślejszego kolegę, który jest także ekscelencją a był ministrem.

Kwestja następstwa tronu w Węgrzech.

(Telegram Biura korespond.)

BUDAPESZT 6 listopada.

Debata w Sejmie węgierskim nad kwestją deklaracji następcy tronu toczy się dalej.

Dep. Barabas stawia wniosek, aby na wypadek zainartykułowania deklaracji ustawa domowa nie była uważana za źródło prawne i dalej, że postanowienia, zawarte w artykule XXI ust. z r. 1791 r., nie ulegną dzięki inartykulacji przedawnieniu. Dep. Szilagyi uważa powyższy wniosek za zbyteczny, gdyż treść jego rozumie się sama przez się. Co się zaś tyczy stosunku, w jakim ustawa domowa pozostaje do praw, obowiązujących na Węgrzech, to część tej ustawy, odczytana w Sejmie przez prezydenta ministrów, ma służyć tylko dla informacji. Ta część deklaracji, która się obraca w ramach rozporządzenia domowego, będzie zainartykułowana tylko na wieczną pamiątkę (Protesty na ławach skrajnej lewicy). Kwestja, czy deklaracja odpowiada domowym statutom dynastji, nie stanowi przedmiotu debaty, ani przedmiotu inartykulacji.

Węgierskie prawo, regulujące porządek dziedziczenia musi być zastosowanem tylko do tego ustępu deklaracji, według którego dzieci z małżeństwa arcyks. Franciszka Ferdynanda i ich potomstwo nie mają prawa do tronu, ani w Austrji, ani na Węgrzech. Z tego punktu widzenia wychodząc, inartykulacja będzie ze strony sejmu autentyczną interpelacją porządku następstwa tronu. Dep. Hollo podnosi, że oświadczenie partji ludowej, według którego uchyla się przed Najwyższą wolą, może oznaczać chyba tylko przyjęcie rządowego przedłożenia.

Mac Kinley prezydentem.

LONDYN 7 listopada. (T. B. K.) Dziś o godzinie 5 rano nadeszła tu depesza z Nowego Jorku, że przy prawyborach na urząd prezydenta Stanów Zjednoczonych zwyciężyła partja republikańska, popierająca Mac Kiuieya.

Wojna chińska.

LONDYN 7 listop. (T. B. K.). „Times“ donosi z Pekinu, że dotychczasowe rokowania przedstawicieli mocarstw mały wydały rezultat, bo posłowie muszą co do każdego punktu zasięgać zdania swoich rządów. Na ostatniem posiedzeniu poseł angielski postawił wniosek, aby w tymczasowym traktacie pokojowym zawartą była klauzula, że Chiny zobowiązują się zmienić traktaty handlowe, aby usunąć trudności, przeszkadzające rozwojowi hadlu. Mimo że Chiny już przedtem zgodziły się na ten punkt, prawdopodobnie napotka on teraz na opór i zostanie odrzucony.

Wrażenia z procesu w Pisku.

PISEK 5 listopada.

Dramat, który się już od dni dziesięciu rozgrywa przed naszemi oczyma, z każdym dniem staje się coraz bardziej interesującym; coraz nowsze, nader sensacyjne fakty, które codzień przynosi rozprawa, usuwają w głąb, na plan drugi to, co wczoraj jeszcze było przedmiotem ogólnego zainteresowania się. Mianowicie dwa listy, o których już wspominałem w poprzednich korespondencjach, tyle rzuciły światła na dosyć dotąd ciemną sprawę, że dziś ciężar winy Hilsnera, co się tyczy zamordowania Klimówny, bynajmniej nie jest lżejszy, niż w sprawie Hrużówny.

O ile już dziś można przewidzieć dalszy bieg procesu, można na pewno twierdzić, że rozprawa w żaden sposób nie skończy się 10 listopada, jak to początkowo myślano. Ta okoliczność jednak, że dotąd zawsze, choć nieraz z natężeniem wszystkich sił, uporano się wczas z dziennym materjałem, pozwala przypuszczać, że proces przeciągnie się nie o wiele po za 12 listopada. Prezydent Winter prowadzi rozprawę z całą bezprzedmiotowością, a mimo to żydowski „Pester Journal“, który został rozrzucony w mieście w przeszło 300 egzemplarzach, oskarża prezydenta, że pozostaje pod wpływem antysemity dra Baxy. Jest to oczywiście ohydne kłamstwo i jeżeliby się dały gdzieś w tym procesie skonstatować jakie wpływy, to z pewnością nie wyszły one od dra Baxy. W ostatnich dniach zauważyliśmy, że prokurator dr Malyowsky coraz więcej wychodzi z swego dotychczasowego stanowiska, które cechowała dotąd pewna rezerwa i coraz więcej mieszać się w przebieg procesu, co wobec jego energicznego, a przytem zawsze decydującego odezwania się, jest bardzo wielkiej wagi.

Obrońcy znowu prześcigają się w stawianiu coraz nowych wniosków; niektóre z nich są wprost śmieszne. Prym wśród nich wiedzie chyba dzisiejszy wniosek, postawiony przez dra Aurednicznka, domagający się ekshumacji zwłok obu zamordowanych dziewczyn.

Pierwszy dzień rozprawy z powodu zamordowania Klimówny, t. j. soboty był najnudniejszy. w dodatku rozprawa tego dnia trwała najdłużej. Dopiero pod koniec rozprawy udzielona przez dra Pevny'ego treść rozmowy kilku żydków, łączącej się ściśle z morderstwem, o które toczy się rozprawa, wywarła na licznych żydowskich reporterów widocznie bardzo niemiłe wrażenie. Przeciwnie dzisiejsza rozprawa była pełna nader interesujących momentów: żywa polemika międzą drem Pevnym, a drem Aurednicznkiem, z wszystkich dotychczasowych najbardziej cięta (dra Baxy nie było na dzisiejszej rozprawie), w której pierwszy raz padło słowo „mord rytualny“, następnie zeznania świadka Večery budziły ogólną sensację. Večera ma lat 43, wyraz twarzy wskazuje na energję i siłę, jest z zawodu majstrem stolarskim i obok Peszaka najbardziej nieustraszonym z pośród wszystkich świadków.

Gdy Večera powiedział, że już 9 go lipca 1898 r. był z Hilsnerem razem w gospodzie w Polnej, oskarżony poczerwieniał i stracił właściwą sobie zuchwałość. Klasycznym był rzezak Reinhalt, u którego dnia 17 go lipca 1898 miał być na obiedzie Hilsner i Graf, i którego tego dnia widziano z Hilsnerem w Polnej. Teraz Reinhalt nie chce znać oskarżonego, twierdzi, że on wtedy nie miał u siebie żadnych gości, że on już od 15 lat nie wychodził nigdzie z Shoru. Reinhalt wpada w taki zapał, że nie pytany jeszcze już naprzód zastrzega się przeciw różnym zarzutom: „Ja niczego nie wiem, nikt u mnie nie był, to wszystko było kłamstwo, mogę przysiądz, że to wszystko były fałszywe oskarżenia!“ — woła Reinhalt w żydowskim żargonie. Naturalnie, wszyscy świadkowie sprzysięgli się na niego!... Tosamo, temi samemi niemal słowy zeznaje żona Reinhalta. Wogóle zeznania żydowskich świadków w tym procesie są bardzo interesujące.

Wszyscy zaczynają i kończą tem samem: „Bóg świadkiem, że niczego nie wiem!“ Co się tyczy moralnej kwalifikacji tych kilku panów, którzy tak zapalczywie zaprzeczali zeznaniom pani Brożowej i jej córki, trzeba wiedzieć, że oni już byli karani za oszustwo i dlatego w większej części nie zostali zaprzysiężeni.

Kontrowersja między dr. Pevnym i dr. Aurednicziem wykazała, o ile to więcej ten ostatni, obrońca sprzymierzonego żydowstwa, wzdryga się przed oskarżeniem o mord rytualny, niż sam oskarżony. W zapale swej zbytniej gorliwości, dr Aurednicziek, swego pupila, który przecież, według niego, nic o mordzie nie wie, nagle nazwał człowiekiem, nawiedzonym sadismem.

Ostatnie telegramy z procesu w Pisku.

PISEK 7 listopada. (Tel. wł. „Gł. N.“)

Trybunał zgodził się na wezwanie wszystkich świadków, jakich zażądały strony procesowe, odrzucił natomiast wnioski adwokata Hilsnerowego Wodiczki co do stwierdzenia nieskazitelności żydowskich świadków, oraz nieskazitelności Peszaka. Dziś przesłuchano nie mniej jak 25 świadków.

Pierwszym świadkiem był Antoni Lang, przesłuchany dopiero w sierpniu tego roku. Jest to świadek niezwykle obciążający Hilsnera, zwłaszcza co do sprawy zamordowania Klimównej.

Antoni Lang widział żydów: Hilsnera Hermana Bascha, Bretischa i Leopolda Grafa jak pewndgo wieczora szli wspólnie do lasu. Lang słyszał także rozmowę małżonków Rapp z rodziną Hilsnera: „Czy nie boisz się, że to się wykryje?“ Na to odrzekła Hilsnerowa: „Nie bo nikt nie widział“. Na to Rapp: „Jak nikt nie widział, to niema żadnej obawy“.

Obrońcy Hilsnera usiłują bezskutecznie zachwiać wiarygodnością świadka.

Przywołani Józef i Róża Rapp zaprzeczają gwałtownie temi samemi słowami. Oświadczają, że nigdy o aresztowaniu Hilsnera i tym podobnych rzeczach nie mówili. Oni mają inne troski na głowie, żeby się czemś takiem zajmować.

Przesłuchanie Rappowej wywołuje powszechną wesołość.

Trybunał przystępuje do zbadania sprawy potwarzy na Erbmanna i Wassermanna, to znaczy, do sprawy przyznania się Hilsnera.

Pierwszym świadkiem jest Miffek. Przesłuchanie jego jest nadzwyczaj interesujące, bo Miffek składa zupełnie nowe zeznania. Na Hilsnera, jak się okazuje; nikt nie wywierał żadnego nacisku, przeciwnie świadek pocieszał Hilsnera, tłomacząc mu, że jeszcze nie wszystko stracone.

Hilsner odpowiedział na to: „Byłbym wesół, gdybym dostał 20 lat więzienia“. Zresztą nie był wcale wzruszony, ani podniecony. Wreszcie kazał zawołać dozorcę Srba i przed nim, jakoteż przed dwoma więźniami złożył szczegółowe zeznanie. Wyznał, iż żydzi przyobiecali mu 50 zł., lecz nic z nich nie dostał. Erbmann, który zarzynał Hruzównę, jest wędrownym rzezakiem, Wassermann miał okrągłą puszkę.

Hilsner obstawał przy swoich zeznaniach, gdy zaś mu zwracano uwagę, że kłamie, bił się w piersi, powtarzając ustawicznie: „Byłem przytem“. Dopiero po rozmowie z matką, zmienił nagle cały sposób postępowania i to wobec Baudischa, a nie wobec Aurednicnka.

Trybunał uchwalił zarządzić dochodzenia co do owego anonimowego listu, jaki otrzymał Peszak.

BUDAPESZT 7 listopada. (T. B. K.) Prezydent ministrów Koerber był dzisiaj o godz. 10 na audjencji u cesarza.

LONDYN 7 listopada. (T. B. K) Z Durbanu donoszą, że Boerowie zniszczyli pociąg angielski pod Standerton; palacz zabity, kilku ludzi rannych.

WIEDEŃ 7 listopada. — (Tel. giełd.) 56 l. Listy Tow. kredyt. ziemsk. 91·10, 4 prc. Listy Banku krajowego 92·—, 4 i pół prc. l. Listy Banku krajowego 98·50, 4 prc. Listy Banku hipotecznego 89·50; 4 i pół prc. Listy Banku hipotecznego 98·50, 5 prc. Listy Banku hipotecznego 109·50, 4 prc. Galic. Obligacje propinacyjne 95·50, 4 prc. Gal. pożyczka kraj. z r. 1893 91·35, 4% pożyczka miasta Lwowa 88·—, Losy tureckie 105·—, Marki 117·60, Ruble 254·25, Renta majowa 97·35, Austrjacka Renta koronowa 98·35, Węgierska Renta koron. 90·35.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 6 listopada.

Obroty pszenicą odbywają się w nader ciasnych granicach, gdyż młyny skarżą się ustawicznie na trudny odbyt mąki i ograniczają się w zakupnach. Cena pszenicy obniżyła się dzisiaj o 10—15 hal., a że dotychczas znaczniejszy spadek nie nastąpił, to dlatego tylko, że ofiarowanie wcale nie jest znaczne.

Pokup na żyto jest również dosyć słaby, pomimo to usposobienie stałe i ceny się trzymają.

Jęczmień browarny dosyć poszukiwany po cenach dotychczasowych — gorsze gatunki zaniedbane.

Dowozy owsa zwiększyły się, dlatego trudniejszy napotyka odbyt, lecz cena się utrzymała.

Płacono:

Pszenica biała	kor.	8·30	do	8·65
„ nowa	„	—·—	„	—·—
„ czerwona	„	8·25	„	8·55
„ żółta	„	8·25	„	8·55
Żyto	„	7·20	„	7·50
„ nowe	„	—·—	„	—·—
Jęczmień browarny	„	6·75	„	7·50
„ na krupy	„	6·15	„	6·30
Owies stary	„	6.40	„	6·70
Owies nowy	„	—·—	„	—·—
Rzepak	„	—·—	„	—·—
Konicz czerwony	„	—·—	„	—·—
„ biały	„	—·—	„	—·—

Wszystko za 50 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Szanownych prenumeratorów prosimy uprzejmie o wczesne wznowienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie: za listopad 2·70 k., do końca roku 5·40 koron.

Na prowincji: za listopad 3·40 k., do końca roku 7·80 koron.

Prenumeratorów, otrzymujących dziennik z odnoszeniem, upraszamy o przesyłanie przedpłaty wprost do administracji, gdyż administracja za przedpłatę, uiszczaną na ręce roznosicieli odpowiedzialności nie przyjmuje.

Prenumeratorowie „Głosu Narodu“ mogą abonować „Mody paryskie“ wspaniale ilustrowane pismo dla kobiet, po cenie zniżonej 90 ct. kwartalnie, 3 złr. 60 ct. rocznie.

Razem z przedpłatą na „Głos Narodu“ można przesyłać przedpłatę na najlepsze czasopismo humorystyczno-satyryczne

„DJABEŁ“

Przedpłata do końca roku 1 korona 40 hal.

UCZNIA

do zecerni przyjmie

Drukarnia W. L. Anczyca i Spółki

W KRAKOWIE. 3334

Zgłoszenia rano od 10 — 12-tej.

Portjera Zdolnego

z bardzo dobremi świadectwami, poszukuje natychmiast pierwszorzędny hotel we Lwowie.

Oferty pod adresem: „Biuro dzienników, Lwów, Pasaż Hausmanna, pod: „Portjer.“ 3376 4 5

Młyn Walcowy

przed dwoma laty zbudowany, z 10 morgami gruntu, 5 minut od rynku w Zatorze położony, pod dobrymi warunkami, z powodu śmierci właściciela jest z wolnej ręki do sprzedania.

Wiadomość bliższa: **K. Bujarek w Zatorze.** 3381 3 3

Willa murowana

w ślicznem położeniu, 5 minut od rynku w **Myślenicach** położona, z 11 ubikacyj, werandy, kuchni, spiżarni i sieni składająca się, gustownie zbudowana, dachówką kryta, w pośrodku ogrodów kwiatowego, warzywnego i owocowego położona, z obszernymi budynkami gospodarczymi i piwnicami, jest z powodu przeniesienia w inną okolicę, **zaraz do sprzedania.** Kapitał potrzebny 5.500 złr. Wiadomość: *Jan Strycharski* Kraków. 2826

Uczeń

znajdzie umieszczenie

w Cukierni Lwowskiej 3336

J. MICHALIK

ul. Florjańska 45, Kraków.

---

200 mórg

ziemi I-szej klasy

z łąkami i lasem młodym, jest przy gościńcu, 3 mile od Krakowa, częściowo lub w całości, z budynkami,

do sprzedania

po 200 złr. morga. — Wiadomość bliższa: **Jan Strycharski** Kraków, Jagiellońska 7. 3277

Owies, siano, słomę, i ziemniaki

dostarcza przy układzie całorocznym najtaniej **Zarząd dóbr Głogoczów p. Mogilany.**

3243 9 10

Piwo!!!

z Czeskiego akc. browaru w M. Ostrawie

11 Flaszek królewskiego **za 1·20 złr.**
11 „ marcowego „ **1·—** „

oraz z krajow. browaru w Skawinie:

11 flaszek eksportowego **za 1·— złr.**
12 „ marcowego „ **1·—** „
11 „ porteru „ **1·—** „

poleca REPREZENTACJA i Skład

HENRYK FUGLEWICZ

Kraków, ul. Florjańska l. 33

Telefon Nr. 32. 2825

sprzedaż starych **win, wódek i koniaku** kuracyjnego bardzo korzystnei.

Kupię PIANINO

przegrane. 3406

Wiadomości z grzeczności udzieli aptekarz p. WEISS w Bochni.

Herbata z Brodów.

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą 2426

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca **HANDEL**

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem

1 funt „Familijnej“ bardzo dobrej . . . . złr. 1·40
1 funt „Melange de Moskau“ w oryg. opak. najlepsz. . . . . „ 2·50
1 funt „Imperial“ cesarskiej w oryginaln. opakow. . . . . „ 3·50
1 funt Okruchów z najlepszych herbat kwiatowych . . . . „ 1·20
Znakomita KAWA „CEYLON“ 5 kilo franco każdej stacji „ 9·—

Herbata z Brodów.

SAPOMENTHOL

(MAŚĆ SAPOMENTHOLOWA) 2302

nacieranie ból uśmierzające, wyrobu **EUGENJUSZA MATULI**, aptekarza **w RADOMYŚLU** koło Tarnowa.



Dostać można w każdej większej aptece po cenie: Słoik próbny **1** kor. **40** hal. słoik duży **5** kor. — Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie **apteka w Radomyślu** koło **Tarnowa.** — Przesyłając pieniądze, dołączyć należy na przekaz **12** hal. a na przesyłkę ofrankowaną **60** hal. — Na słoik próbny z przesyłką franko **1** k. **85** h.

Celem ochrony przed naśladownictwami **proszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli“ i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący.**

W każdą niedzielę i święto sklep zamknięty.

Polecam niezapalną **NAFTĘ salonową** i **Cesarską** z rafinerji Hr. Adama Skrzyńskiego z Libuszy.

Rozwóz nafty w dowolnej ilości.

Abonament i umowy rocznie, jakoteż w beczkach lub kamionkach według umowy. 3236 4 10

Wielki wybór lamp po cenach niskich przyjmuje reperacje lamp i palników. Na składzie wszelkie przybory do lamp. — Latarnie, Świece stearynowe, Oliwa i knotki do oliwy, Mydło, soda, krochmal do prania, Zacherlin, Szwarc, Szczotki i t. d.

Hekla podpałka światowa — **Spirytus do palenia**

poleca Skład Nafty i Lamp

Jan Erker, ul. Szewska 3, Kraków.

W niedzielę i święto sklep zamknięty.

FOLWARK

w fabrycznem mieście **Białej** obok Bielska. około 48 morgów, przydatny do wielkich przedsiębiorstw, obfitujący w wielkie kopalnie gliny i piasku, kilkanaście morgów placu budowlanego, bardzo dogodnego pod budowę domów fabryk, pieca pierścieniowego — jest natychmiast wraz z murowanemi zabudowaniami i szopami cegielnianemi, pod nader korzystnymi warunkami **do sprzedania** — Wiadomość: *Leon Krynicki w Białej.* .401 2 10

Poszukuję do mego interesu

werkmajstra

doświadczonego zdolnego. uczciwego i trzeźwego, któryby **poprowadził warsztat stolarski i był gruntownie obznajomiony z budową drewnianych schodów.**

Adres złożony w biurze dzienników i ogłoszeń, plac Marjacki Nr. 2 w Krakowie. 3403 2 3

Tani sklep chrześcijański

POD KOŚCIUSZKĄ“

Kraków, ul. Mikołajska 1, dom Fritscha

poleca na sezon jesienny i zimowy:

Wełny, sukna, flanele, barchany, bluzki gotowe, halki, bieliznę męską i damską

w wielkim wyborze — po cenach bardzo niskich. 7912 5 25

Piękny

MAJĄTEK LASOWY

w pięknej okolicy. przy szosie 13 klmtr. od stacji kolei 35 klmtr. od Krakowa, w bliskości większego miasta, (poczta, telegraf w miejscu) z bardzo pięknymi budynkami mieszkalnymi i obszernymi budynkami gospodarczymi, z parkiem i ładnym sadem owocowym **w obszarze 700 mrg.** — w czem około 200 roli i innych kultur a 500 mrg lasu, z którego 285 szpilkowego rębnego, reszta kultur od 2 do 20 lat — jest po przeciętnej cenie **175** złr. za mórg

do sprzedania.

Zgłoszenia do p. Jana Strycharskiego Kraków. ulica Jagiellońska 7. 3306 3 0

Zdolnego Pom cnika

do ananasów i cieplarni

poszukuje 2411 2 2

ZARZĄD OGRODÓW W BUSKU.

Kawiarnia i G rkuchnia

istniejąca od lat 20, jest **do sprzedania** pod bardzo przystępnemi warunkami, z powodu słabości gospodyni. — Adres poda dział inser. „Głosu Narodu“ pod licz. **3392.** 3 4

Wina Austrjackie wystałe

	Butelka cała
„**Goldmarke**“	Złr. 1·—
„**Imperialmarke**“	„ 1·30
„**Steinwein**“ w dzbanuszkach	„ 1·—
„**Hailberger**“	„ —·50

poleca Skład Win Greckich

Kraków, Jagiellońska L. 7.

Adolf Pion

udziela **lekcyj tańców** salonowych i solowych u siebie w domu i po domach prywatnych.

Ulica Szczepańska Nr. 9, I-sze piętro w domu Prof. Domańskiego. 3092

Uzdolniona Panna

do staników, — potrzebna jest zaraz, również panienki do nauki. 3408

Ulica Szewska l. 7, II pt.

Poszukuje się do kupna

WÓZKA

na resorach już używanego. Bliższa wiadomość ustnie u portjera kamienicy przy ul Karmelickiej Nr. 29. 3410

W Bochni do sprzedania

Dom Parterowy

przed 2 ma laty budowany, o dziewięciu ubikacjach, z 2-ma ogródkami, blisko rynku, z wolnej ręki. Wiadomość u adw. Dra Wcisły w Bochni. 3407 2 3

Panna z ukończoną buchalterją pojedynczą i podwójną, bankową i kupiecką korespondencją, jako praktykantka poszukuje posady. — Zgłoszenia przyjmuje Biuro Rozalji Krassuskiej, Jagiellońska 5, w Krakowie. 3415 2 3

Sprzedaje się gorsety pod gwarancją.

!!!Specjalista Gorsetów!!!

z Pragi

Herman Piesen

Kraków, Grodzka 4

poleca Nowości każdego rodzaju damskich i dziecinnych 3336

Gorsetów

Gorsety do prostego trzymania się, jakoteż hygieniczne do wyrównania **nierówno zbudowanych osób.**

Obstalunki z prowincji odsyłam odwrotną pocztą.

Fabryka premiowana 4-ma medalami.

Włościanie

!!kupujcie ziemię!!

200 mórg

wyborowej. napływowej, przepuszczalnej roli I-szej klasy i łąk, w równi nad rzeką nieulegającej zalewowi, — w okolicy Krakowa, po 250 złr. za mórg, **ma do sprzedania** w dowolnych parcelach z dodatkiem łąk i lasu

JAN STRYCHARSKI — KRAKÓW, Jagiellońska 7.

Większa połowa ceny kupna może zostać przy hipotece. — Na całość potrzebne 16.000 złr. 3312 3 0

Sklep wiktuałów

bardzo dobrze prosperujący — jest zaraz **tanio do sprzedania.** — Bliższa wiadomość w dziale inseratow. „Głosu Narodu“ pod l. **3390.** 3 4

Pomocnik handlowy

galanteryjnik, zdolny ekspedjent, również aranżer wystaw, — poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia pod adr.: „Pomocnik“ p. rest. Kraków. 3402 2 2

PIESKI

rasy Foxterjen do sprzedania. Ulica św. Marka Nr. 8 u stróża. 3389

Ekonom

z ukończoną szkołą rolniczą, kawaler, obznajomiony w wszelkich gałęziach gospodarczych, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje posady od 1 Stycznia 1900 r. Bliższa wiadomość **N. N.** poste rest. Pilzno koło Tarnowa. 3382

Umieszczenia

poszukuje biegły **handlowiec** z poznańskiego, lat 33, władający jęz. polskim i niemieckim. — Może także objąć posadę podróżującego. — Łaskawe zgłoszenia uprasza nadsyłać pod: **„W. W. 10.“** poste rest. Krakow. 3399

Krowa mleczna

do sprzedania. 3393

Wiadomość: Ulica Lubicz Nr. 23.

Celem dostawy mięsa tuczonych wołów,

(wieprzowiny, cielęciny, wędzonki) dla 13 pułku na rok 1901, odbędzie się rozprawa piśmienna, ofertowa **w Poniedziałek 19-go listopada br.,** o godzinie 9-tej rano, w koszarach Rudolfa (ulica Warszawska). — Zapieczętowane. stemplem na 1 koronę opatrzone i według przepisanego formularza wystawione oferty, należy we wyżej wymienionym czasie, o godzinie 9 tej z **rana,** w lokalu rozprawy ofertowej **komisji** wręczyć. Oferenci mają wraz z ofertą wadjum w wysokości 5%, według ofertowej ceny rocznego dochodu gotówką lub w papierach wartościowych, przedłożyć. W końcu nadmienia się wyraźnie, że pułk dostawy zastrzega sobie wybór tego liferanta, który jako odpowiedni się jej wydaje, bez względów na oferowaną cenę. — Producenci jakoteż en gros-liferanci mają pierwszeństwo Mniejsi handlarze i faktorzy są wykluczeni. — Bliższe szczegóły formularze do ofert i żądane informacje, będą w kancelarji prowiantowej 13 pułku piechoty, w koszarach Rudolfa, codziennie od godz. 11 do 12-tej przed południem, udzielane.

W KRAKOWIE, dn. 13 listopada 1900 r.

C. i k. Oficer Prowiantowy

3414 3 3 13 pułku piechoty.

MONOPOL

Herbata z Rączką

wyborna, świeża, wszędzie do nabycia, a gdzie niema, wprost

Z MAGAZYNU 3158

Juliusza GROSSEGO

w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

Ekstrakt orzechowy

do farbowania siwych włosów

wynalazku *Juliana Józefowicza* perfumera.

Jestto najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szary i blond.**

We Lwowie u p. J. Friedricha i A. Beacocka ul. Hetmańska L. 4 i u Ig. Jahla, Hotel Europejski; ***w Krakowie*** u Reima i Spółki, Rynek główny linia A—B, J. Hanaka i Ski droguerja ulica Szewska, Fr. Zopotha droguerja ul. Sienna 12 i u R. Wiskidy plac Marjacki; ***w Wiedniu*** u Calderary i Bankmanna. — Cena flakonu **kor. 3,** flakoniki próbne **1** kor. **20** gr. — Przesyłka i główny skład: **w Warszawie, ul. Nowe Senatorska 2** 1422 17 0

Na 9% brutto a 7% netto

Sprzedam Piękny Dom

I-no piętrowy

o 7 oknach frontu, **z dużą parcelą budowlaną** pod takiż dom, z frontem na drugą ulicę **w Podgórzu** (przy ul. głównej), z dopłatą około 8.000 złr. do reszty długu Kasy 5.000 złr. (z pierwotnych 14.000 złr.) Wartość parceli samej około 3.000 złr.

Wiadomość bliższa: **Jan Strycharski** Krakow, Jagiellońska 7. 3307 7 0

KALENDARZE ILUSTROWANE NA ROK 1901.

Uniwersalny opr. 2 Kor., Misyjny OO. Trapistów 70 hal., Maryański 70 i 60 h., Najś. Rodziny 70 i 50 h., Powieściowy 90 i 80 h., Biurkowy ozdobny 30 h., Ścienny 30 h., Pugilaresowy z kosynierem 30 h., kieszonkowy 24 h., opr. ozdobnie w skórkę 60 h., itp. — **Każdy biorący naraz 10 kalendarzy, otrzyma jako bezpłatną premię b. piękny włoski oleodruk** $^{28}/_{42}$ **ctm. duży Serce P. Jezusa** lub **N. Pannę z Lourdes** (całe figury — wartości po 1 kor.). 3151

Do nabycia w Specjalnym Składzie artykułów treści dewocyjnych KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO w Krakowie, plac Marjacki L. 8.

Za duszę † ś. p.

Teodora Elterleina

zmarłego w Szczawnicy dnia 11 sierpnia 1899 roku, odprawione zostaną

Msze św. żałobne

w kościele OO. Reformatów w piątek dnia 9-go listopada o godzinie 8 rano, na które zaprasza pozostała wdowa z dziećmi.

3440 1 1

POLSKIE

Karty Korespondencyjne

z hołdem dla Ojca Świętego

wysyłać można do końca b. r.

DO NABYCIA

po 10 groszy za sztukę

w księgarni katolickiej

Dra Wład. Miłkowskiego

w Krakowie, Rynek 30.

NB. Każda kartka jest opatrzona pieczęcią rzymskiego Stowarzyszenia katolickiego. 3154

„Mody paryskie"

najtańsze i najpiękniejsze wspaniale ilustrowane pismo dla kobiet, zawierające **wielkie tablice krojów**, wykonane przez znakomitych krawców paryskich, oraz **dodatki powieściowe i nutowe, kosztują kwartalnie tylko 90 ct.** (1 kor. 80 hal.), rocznie 3 złr. 60 ct. Obecnie drukują *„Mody paryskie"* przystępnie bardzo ułożoną **Naukę kroju sukien i bielizny.** Prenumeratę nadsyłać należy do Administracji *„Mód paryskich"* Lwów, ulica Akademicka Nr. 10. 2898 20 30

Numera okazowe na żądanie wysyła się gratis.

PODARKI

dla grzecznych dzieci

na św. Mikołaja i na Gwiazdkę

jakoto: niezrównanej dobroci cysto miodowe **Pierniki Miko łajki** do jedzenia bez szkodliwych zdrowiu barwników. Struclki, Obwarzanki, Precelki, Alberty, Herbatniki, oraz najrozmaitsze słodycze deserowe, bakalie, kompoty, susze, owoce południowe, również **ozdoby na drzewka** — poleca

BAZAR CUKROWY

Antoniego Siekacza

w Krakowie, ulica Szewska Nr. 2.

3316 1 6

Ożeni się

mężczyzna na prywatnym stanowisku, lat 28, z właścicielką poczty (pocztmistrzynią). Na anonimy nie odpowiada się. — Adres: **Orski** poste restante Łukowica. 3443 1 2

Potrzeba kobiety

do usługi, za co otrzyma opalaną kuchnię. Bliższe szczegóły: ulica Stachowskiego Nr. 81, II piętro. 3446 1 3

Sklep naftowy

przy ulicy ruchliwej, jest do sprzedania. Adres poda Dział inseratowy „Głosu Narodu" pod L. **3441.** 1 2

Leśniczy

egzaminowany, z praktyką w większych dobrach, zarządem dóbr i prowadzeniem handlu drzewnego na eksport obznajomiony, poszukuje posady kawalerskiej lub na ordynarję od 1-go stycznia 1901 r. Adres: Leśniczy, Dział inserat. „Głosu Narodu" w Krakowie. 3444 1 6

Oznajmienie!

W aptece w Kentach pod Oświęcimem, jest do nabycia bardzo skutecznа **maść na nadgniotki**, nawet zastarzałe. 3298 7 10

do L. 14589/1900.

Ogłoszenie.

Wskutek rozporządzenia Wydziału krajowego z dnia 26 października 1900 L. 70.011, rozpisuje się niniejszem **licytację** na dostawę artykułów, potrzebnych dla krajowego szpitala św. Łazarza w Krakowie na czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1901 r.

Grupa I.		
Mięsa wołowego	około	30 000 klgr.
„ cielęcego	„	23.000 „
„ baraniego	„	100 „
Kości szpikowych	„	1.500 „
Grupa II.		
Słoniny 3-ch palcowej na 100 klgr.	około	6.200 klgr.
Szmalcu	„	1.600 „
Grupa III.		
Mąki pszennej Nr. I	około	2.500 klgr.
„ „ Nr. II	„	27.500 „
„ „ Nr. IV	„	16.500 „
„ „ Nr. V	„	4.000 „
Mąki żytniej Nr. I	„	26.000 „
„ „ Nr. II	„	6.500 „
Grysiku pszennego	„	3.000 „
Kaszy jęczm. siekanki	„	8.000 „
Kaszy perłow. drobnej	„	500 „
„ „ pobielanki	„	7.000 „
Otrąb pszennych	„	10.0 „
„ żytnich	„	500 „
Grupa IV.		
Kaszy częstochowskiej	około	1.000 klgr.
„ tatarczanej	„	1.000 „
„ jaglanej	„	5.500 „
Grochu okrągłego	„	3.500 „
Fasoli	„	3.000 „
Ryżu całego	„	5.500 „
„ łupanego	„	1.500 „
Śliwek suszonych	„	2.000 „
Powideł	„	600 „
Soli miałkiej białej	„	1.000 „
„ „ ciemnej	„	3.000 „
Grupa V.		
Kawy	około	2.500 klgr.
Herbaty	„	20 „
Cukru	„	7.200 „
Cykoryi	„	500 „
Kminku	„	150 „
Musztardy	„	10 „
Cynamonu	„	10 „
Pieprzu zwyczajnego	„	10 „
„ angielskiego	„	10 „
Liści bobkowych	„	10 „
Bulionu	„	60 „
Oliwy	„	100 „
Czekolady	„	80 „
Migdałów słodkich	„	250 „
Rodzynków bez pestek	„	120 „
Maku	„	30 „
Grzybów suszonych	„	25 „
Octu	„	500 litr.
Cytryn	„	3.500 szt.
Śledzi	„	3.100 „
Grupa VI.		
Mleka słodkiego niezbieranego	około	145.000 litr.
Mleka słodkiego zbieranego	„	48.000 „
Śmietanki słodkiej	„	6.100 „
Grupa VII.		
Piwa flaszkowego	około	8.500 flasz
„ beczkowego	„	22.000 litr.
Grupa VIII.		
Mydła zwykłego	około	6.000 klgr.
„ do rąk	„	200 „
Sody	„	11.000 „
„ kalcynowanej	„	200 „
Mydła szarego	„	100 „
Nafty salonowej	„	7.000 „
Świec stearynowych 12 szt. na 1 klgr.	„	50 „
Świec stearynowych 24 szt. na 1 klgr.	„	50 „
Grupa IX.		
Owsa	około	3.000 klgr.
Słomy okłotowej	„	35.000 „

Oferty należycie ostemplowane wraz z 5% wadyum od sumy na podstawie żądanych cen przypadającej w gotówce lub efektach pupilarne bezpieczeństwo mających, należy składać w godzinach urzędowych w biurze Dyrekcyi szpitala św. Łazarza w Krakowie, ul. Kopernika L. 17 **do dnia 15 listopada 1900** r. do godziny 12-tej w południe. Warunki licytacyjne można przeglądać w kancelaryi Zarządu szpitala św. Łazarza w godzinach urzędowych.

Dyrektor kraj. szpitala św. Łazarza

Ponikło.

Tylko Szewska L. 2

Karol Ryżmanowski, ulica Szewska L. 2

poleca **Zakład fryzjerski** 3435

z urządzeniem lavabos, uznane przez powagi lekarskie za jedyne higieniczne urządzenie. — Dla gości stałych rezerwuje szufladki numerowane na własne przybory do golenia.

Osobny salonik dla Pań. Sztuczne wyroby z włosów.

Tylko 1 korona za 1 los.

Główna wygrana 60.000 koron

gotówką z potrąceniem 20%. 3034



Losy na Inwalidów

po 1 koronie

Ciągnienie 10 Listopada 1900.

Do nabycia we wszystkich kantorach wekslowych m. Krakowa — oraz w **Dziale inseratowym „Głosu Narodu".**

Nowo otwarty

Skład Papieru, Materjałów do pisania

i rysowania,

ksiąg handlowych, przyborów szkolnych i kancelaryjnych oraz galanterji

pod firmą 3335 5 6

JANECZEK i WOYCIECHOWSKI

w Krakowie, Rynek główny L. 8

naprzeciw kościoła św. Wojciecha, obok Magazynu pp. Porębskiego i Zimlera

polecają łaskawym względom P. T. Publiczności.

M. Niemetz Kraków, Sukiennice 30, od strony ratusza, *(Magazyn założony w r. 1873),*

poleca Szanownej Publiczności swój

ZAKŁAD

optyczno-mechaniczny.



Okulary, cwikiery i lornetki damskie w wielkim wyborze, dobiera osobiście lub według wszelkich recept lekarskich, **bez podwyższenia cen.**

Utrzymuję szkła kryształowe i diafragmowe, polecone przez najsłynniejszych okulistów. 3224 7 25

Skład ciepłomierzy lekarskich, pokojowych za okna i t. p.

Wykonuje wszelkie urządzenia **dzwonków elektrycznych.**

Pierwszemi nagrodami na Wystawach światowych odznaczone:

Lokomobile i młocarnie parowe, kieratowe i ręczne; Młynki, wialnie tryery i cylindry do sortowania ziarna; Brony łąkowe i polowe pługi rajole i wieloskibowe; Sieczkarnie, szarpacze, gniotowniki i śrótowniki

z najpierwszej i największej w Austrji fabryki

Hofherra i Schrantza w Wiedniu

nadto:

Młynki, wialnie i maszyny specjalne do czyszczenia ziarna

ze słynnej fabryki **Braci Röber** w Wutha

„Żmijki" to jest **automatycznie działające tryery i sortowniki** do ziarn okrągłych

wreszcie

SIKAWKI POŻARNE najnowszej i niezrównanej konstrukcji, wyrobu „Akcyjnego Towarzystwa budowy wagonów i maszyn w Sanoku"

utrzymuje na składzie i poleca na sezon bieżący

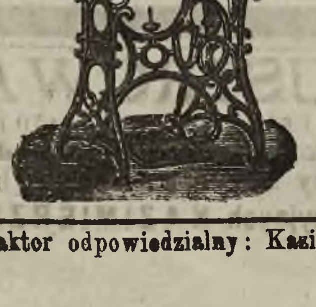
Związek handlowy Kółek rolniczych

W KRAKOWIE

jako **ZASTĘPCA** wymienionych fabryk na Zachodnią Galicję.

Cenniki i prospekta darmo i opłatnie. 3199 8 12

Największy Skład Maszyn do szycia i ha[ftu]



SINGERA

Kraków, Nr. 18 w Rynku głównym

poleca maszyny nieprześcignionej trwałości — najnowszej konstrukcji a nowsze wszystkich przez inne składy ogłaszanych, czółenkowych, pierścieniowych i Vibr[...] Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów z pierwszorzędnych światowych f[...]

NAUKA HAFTÓW MASZYNOWYCH BEZPŁATNI[E]

Na wypłaty: ręczne od **30** do **65** złr., nożne od **40** do **120** złr. — gotówką 10% [...]

Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco. 3[...]

R. PAWŁOWSKI dawniej **J. IWANICK[I]**

Ważne

dla FP. Szewcó[w]

Interes Szews[ki]

w celnem miejscu, bardzo rozw[...] Krakowie, jest z wolnej ręki z[...] **sprzedania.**

Adres poda dział inser. „Głos[u Na]rodu" pod liczbą **3379.** 3

Kamienica

duża, z oficyną, wolna od pod[atku] jeszcze lat 12, z dochodem [...] jest zaraz do sprzedania za dop[...] 6.000 złr. — Bliższa wiado[mość] ul. Florjańska L. 34, II ie[...] drzwi wprost schodów. 3442

Ważne dla Rodziców i Opiekunó[w]

Niniejszem zawiadamiam Szanown[ych] Rodziców i Opiekunów, iż z dniem 1[-go] Listopada 1900 r. przeniosłam mą **szkółkę freblowsk[ą]** z ulicy Długiej

na Plac Szczepański Nr. 8

I sze piętro.

Polecając się łaskawym względom Rodziców i Opiekunów i zapewniając [tro]skliwą opiekę nad powierzoną mi dz[iatwą] kreślę się z poważaniem

3445 1 3 **T. BYDLIŃSK[A]**

Leopold Haas

WETERYNARZ,

leczy wszystkie zwierzęta domo[we]. Na prowincję wyjeżdża bezwłoc[znie]. Kraków, ul. Karmelicka [...] I-sze piętro. 3448

Kto życzy sobie piwa posilnego, pożywnego, przynoszącego naprawdę korzyści dla organizmu ludzkiego, a przytem posiadającego działający i przyjemny smak — niechaj godny nabywa

w handlu kolonialnym J. F. Fischera

Kraków, Rynek, Linia A B

Piwo bawarskie salonowe

Udaję się w najgłębszej pokorz[e]

ze łzami do łaskawych i litościwych Se[rc] Szan. P. T. Publiczności o jakąkolw[iek] pomoc; jestem wdową po nauczycielu [...] dowym od lat 27. Mając córkę od lat [...] nieuleczalną umysłowo chorą, a obecn[ie] miesiąc 8-my nie opuszcza łoża bole[ści] z powodu choroby suchot, a niemając [...] czem pożywić, **błagam o lito[ść] i pomoc,** abym od głodowej śmi[erci] siebie i ją uratować mogła. Za Do[bro]dziei moich prosić będę gorąco Pana [Bo]ga o stokrotne wynagrodzenie im za p[...] ście z pomocą jakimkolwiek datkiem [...] szczęśliwej matce i córce.

Rozalia Wicher

Kraków, ulica św. Jana Nr. 9, w oficynie.

MEBL[E]

własnego wyrobu

trwałe i gustownie wykona[ne] pokoi **sypialnych, stoło[wych]** i t. **w stylu barokko[wym]**

po nader niskich cena[ch]

poleca gotowe i na zamówienie

Ludwik Stoliń[ski]

STOLARZ MEBLOW[Y]

Kraków, ul. Szpitalna

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie

Dodatek nadzwyczajny do Nr. 254 „GŁOSU NARODU“.

Leopold Hilsner przed sądem.

Telegramy własne „Głosu Narodu“,

Pisek, d. 7 listopada.

Prok.: Wniosek dr Pewnego uważam za zupełnie zbyteczny. Wiadomy list był bez podpisu, a my jesteśmy przecież dość poważnymi ludźmi, by należycie ocenić wartość takich listów. Sprzeciwiam się też wzywaniu świadków co do sporządzenia protokółów, gdyż jak to już pierwej zaznaczyłem, nie przykładam do protokółów śledczych takiej wagi jak do przesłuchania.

Dr Baxa wzburzony: Ja muszę tylko zauważyć, że podobne wyrażenia dra Auredniczka, jak n. p., że chcę „tylko“ wywoływać nastrój, wypraszam sobie w jak najbardziej stanowczy sposób. Proszę panów przysięgłych i wysoki trybunał o przyznanie mi, że w ciągu całej rozprawy zachowywałem się całkiem spokojnie i nigdy nie przeszedłem za granice nakreślone moim stanem. Fałszywe wiadomości idą w świat właśnie z tamtej strony. Proszę czytać tylko sprawozdania niemiecko-żydowskich dzienników, a zobaczą panowie, że w „Prager Tagblatt“ znajdowała się wiadomość o jakimś rzekomym wykrzyku sędziego śledczego dra Cepanka z powodu którego miało być przeciwko temu sędziemu wdrożone śledztwo dyscyplinarne. Jestto całkiem nieprawdziwe. Nikt z nas nie słyszał takiego wykrzyku a stąd też jest nieprawdą, jakoby wyższy sąd krajowy miał wdrożyć śledztwo. Nigdybym sobie nie pozwolił na podobne atakowanie sędziów i urzędników. Ja mam tylko jeden cel, a tym jest wyśledzenie prawdy. Gdyby się okazało, że Hilsner jest niewinny pierwszybym to uznał, lecz nie potrzebuję wcale żadnego „robienia nastroju“.

Dr Aurednitzek: Skoro dr Baxa co do moich wniosków także robi zastrzeżenia, to proszę go, aby jako prawnik udowodnił, że odczytanie listu stało w związku z rozprawą. Jeżeli zdoła to udowodnić, to ja na pewno sformułuję swój wniosek w inny sposób.

Po tej sprzeczce przerywa przewodniczący rozprawę, po podjęciu zaś jej na nowo oświadcza, że mimo telegraficznych poszukiwań nie można odnaleźć świadków: Leixnera, ani też Bertolda Frieda. Świadkowie Guszalowa i Beran również znikli bez śladu.

Potem następuje odczytanie całego szeregu pisemnych zeznań, z pomiędzy których należy podnieść zeznanie Ant. Dworzaka, kupca z Polnej. Jak wiadomo, przeszukał on cały las brzezinowy z psami i stwierdził, że węszyły one tylko na miejscu zbrodni, z czego wynika, że Agnieszka Hruzówna nie mogła zostać zamordowaną na żadnem innym miejscu.

W dalszym ciągu odczytano opinję kutnahorskich lekarzy sądowych, co się tyczy psychicznego stanu Hilsnera; rzeczoznawcy oświadczają w swojem sprawozdaniu, że Hilsner tak pod względem fizycznym, jak i psychicznym jest zupełnie normalny. Również odczytanie opinji, wydanej przez praskich profesorów, dra Reinsberga i dra Slavika w sprawie plam na szarych spodniach Hilsnera, wywołuje wielkie zainteresowanie. Kiedy mianowicie ci rzeczoznawcy przypuszczają bardzo wielkie prawdopodobieństwo, że plamy na spodniach pochodzą z krwi ludzkiej, praski fakultet medyczny, którego opinję następnie odczytano, orzeka, iż w plamach nie znaleziono żadnych śladów krwi.

Przesłuchanie dra Reinsberga i dra Slavika przed sądem kutnahorskim miało następujący przebieg: Prof. Reinsberg zeznał, że znaleziona plama jest z jak największem prawdopodobieństwem plamą krwi ludzkiej. (Poruszenie w sali). To swoje zapatrywanie oparł na następujących podstawach: Przy mikroskopijnych badaniach znaleziono ciałka, które były koloru czerwono-żółtego, kształt zaś miały podłużny i przedstawiały się całkiem tak, jak ciałka krwi. Plamy mogły zatem pochodzić tylko z krwi. Gdyśmy rozrywali poszczególne nitki wełniane, znajdowaliśmy tam uformowane konglomeraty ciałek, przyczem udało się nam podzielić te konglomeraty na poszczególne części, w których to ciałkach rozpoznaliśmy czerwone ciałka krwiste. Wobec tego zaś, że wielkość tych ciałek wynosi około 0·117 milimetrów, a to jest właśnie wielkość ciałek krwi ludzkiej, tudzież ta okoliczność, że forma ich przypominała kształt ludzkich ciałek krwistych, skłoniły nas do zaopinjowania, że plamy na spodniach Hilsnera pochodzą z krwi ludzkiej. Na to obrońca zapytuje: „Panie profesorze, czytałem nieco w tej kwestji i stąd wiem, a jak to i sam pan profesor powiedział, że ciałka krwi są żółte, jak więc tu można mówić o ciałkach czerwonych? Powtóre zapytuję, czy plamy nie mogą pochodzić z pleśni? Prof. Reinsberg odpowiada na to, że ciałka krwiste w niemieckim języku nazywają się czerwonemi ciałkami. Ciałka te są żółte, ale w wielkiej ilości zabarwiają krew na czerwono. Co się zaś tyczy drugiego pytania, to pan obrońca ma chyba bardzo złe o naszej wiedzy wyobrażenie, jeśli przypuszcza, że nie możemy rozróżnić plamy pochodzące z pleśni od plam krwistych. — Docent dr Slavik, przesłuchany w sprawie jakości plam znajdujących się na spodniach Hilsnera, zeznaje również tosamo, że plamy muszą pochodzić z krwi. — Obrońca także i temu świadkowi zadał pytanie, czy możliwość zupełnie jest wykluczona, że te plamy pochodzą z innego powalania. Dr Slavik oświadczył na to ze stanowczością: „Nie! Takie przypuszczenie jest zupełnie wykluczone!“ Na to zapytał się obrońca: „Czy pan może panie doktorze z zupełną stanowczością powiedzieć, że te plamy zawierały ciałka krwi ludzkiej?“ — Dr Slavik odpowiedział: „Ze stanowczością tego nie mogę twierdzić. Mogę jednak powiedzieć, że jest największem prawdopodobieństwem, że to była krew ludzka. Zupełnie dokładnego dochodzenia nie mogłem już z tego względu przedsięwziąć, ponieważ plamy na spodniach zostały zmyte. Tylko w zagłębieniach materjału znalazły się resztki krwi, które bardzo prawdopodobnie pozwalają przypuszczać, że to była krew ludzka“.

Po przeczytaniu tych rozmaitych dokumentów dr Baxa postawił następujący wniosek: Przez przyprowadzenie całego szeregu świadków, wytoczono temi dniami znowu sprawę podejrzenia na Jana Hruzę. Obrońcy mają do tego prawo i nie myślę im go zaprzeczać. Żądam jednak w interesie prawdy, aby skonstatowanem zostało, że śledztwo przeciwko bratu Hruzównej zostało zawieszone, a to z powodu braku wszelkich momentów obciążających.

Dr Vodiczka prosi wobec tego o skonstatowanie, że śledztwo z powodu zamordowania Marji Klimówny również dwukrotnie było zawieszane.

Obrońca stawia wniosek w tak wzburzonym tonie, że dr Baxa zapytuje: „Dlaczegóż zaraz tak gwałtownie?“

Zastępca prawny Klimowej, dr. Pewny otrzymał od byłego komendanta żandarmerji w Ytoiu pismo, według którego d. 27 października 1898 r. dwie dziewczyny z Polnej, szukając w lesie borówek, spotkały Hilsnera, jak ten ucinał gałęzie sosnowe i składał je na jednem miejscu. Tego samego dnia znaleziono szkielet Klimówny. Gdy potem dziewczyny obejrzały to miejsce, poznały, że w temsamem miejscu Hilsner składał gałęzie. Jedna z dziewczyn mówiła, że, gdy zobaczyła Hilsnera, zawołała: „To jest Polda!“ — na co Hilsner oglądnął się i uciekł. — Dr Pewny stawia wniosek zawezwania obu dziewczyn na świadków.

Pierwszym świadkiem który z kolei zeznawać ma o stanie znalezionych części ubrania Agnieszki Hruzownej jest Dr. Reinsberg z czeskiego fakultetu medycznego w Pradze.

Prez.: Panie profesorze, pan widziałeś suknie Hruzównej w Kutnej Horze? Ztamtąd przesłano je fakultetowi medycznemu w Pradze. Proszę zatem powiedzieć nam, czy suknie te dziś zachowały się w tym samym stanie w jakim były, gdy je wysłano do Pragi.

Dr. Reinsberg: Rzeczy te nadeszły jak zwykle w podobnych okolicznościach na ręce dziekanatu, który wydał je instytutowi dla medycyny sądowej. Tam umieszczono je w szczelnie zamkniętym pokoju. Ja zaraz wówczas oświadczyłem, że w wypadkach tych mam już niezbędne doświadczenie i że odzieży tej nie mogę zachować u siebie, skutkiem czego Dziekanat wydał je komisji, poczem, z powodu plam znalezionych na bieliźnie, oddano je do zbadania profesorom Januszkowi, Horbaczewskiemu i Jerouskowi, zaś suknie Agnieszki Hruzownej mnie i profesorom Hlawie i Maydlowi. Następnie natychmiast przystąpiono do szczegółowych oględzin każdej części ubrania. Gdy jaką rzecz oglądnięto, zamykano ją do szafy od której klucze ja miałem przy sobie. Gdy komisja uporała się z pierwszą swoją czynnością przedkładano jej po kolei części odzieży Agnieszki Hruzownej, które po zbadaniu powracały do mnie. Rzeczy te zapakowane były w szary papier, obok odzieży był tam i koszyczek, który opakowany był osobno. Pakunki te otworzyła sama komisja.

Prez.: Panie profesorze rozchodzi się tutaj o to, przedewszystkiem, czy dzisiaj suknie te mają ten sam zupełnie wygląd, jaki miały wówczas, gdy je przesłano fakultetowi w Pradze. W szczególności obchodzi nas kaftanik Hruzównej, o którym utrzymywano że zawiera znacznie więcej krwi aniżeli dawniej. (zwracając się do woźnego sądowego) Proszę podać panu profesorowi kaftanik.

Profesor Dr. Reinsberg (ogląda przedłożoną mu część ubrania): Jest jeszcze w takim samym stanie w jakim znajdował się, gdy po raz pierwszy go brałem do ręki. Pamiętam doskonale oglądaliśmy uważnie tę barchanową podszewkę, która w dotknięciu była sztywna i stwardniała. Następnie trzeciego dnia odwróciliśmy rękawy i znaleźliśmy wewnątrz te oto plamy. (Świadek rozkłada koszulę.) Także koszula znajduje się w tym samym zupełnie stanie.

Prez.: Chodzi nam tutaj wyłącznie o to, czy dziś te części odzieży przedstawiają sie tak samo jak dawniej. Czy, gdyby później manipulowano z tą odzieżą, gdyby przybyło na niej plam krwawych, czy owe plamy późniejsze możnaby było odróżnić od dawniejszych.

Prof. Reinsberg. Stanowczo powiedzieć tego nie można, chyba gdyby plamy późniejsze sfabrykowane zostały co najmniej o kilka miesięcy później, wówczas późniejsze ślady krwi byłyby ciemniejsze od pierwszych, które z upływem czasu nabierają bronzowego zabarwienia. Po pewnym czasie wszelako barwa jednych i drugich byłaby jednakową.

Dr. Auredniczek: Proszę pokazać panu rzeczoznawcy także i spodnice.

Prof. Reinsberg: (po oglądnięciu spodnic.) I spodnice także znajduje w tym samym stanie w jakim ją nam wówczas przedłożono.

Dr. Baxa: (Każe sobie podać koszulę i rozkłada ją). Panie Profesorze, czy nie wygląda to tak, jak gdyby na koszuli znajdowały się wcześniejsze i późniejsze ślady?

Prof. Reinsberg: (Trzymając koszulę pod światło). Pochodzi to stąd, że jedne plamy powstały z krwi, która wprost trysnęła na koszulę, inne zaś tylko przez zetknięcie się z pokrwawionemi częściami ubrania.

Dr. Baxa: Dziękuję panu, ja tylko pytałem w tej myśli, ażeby prawdę skonstatować.

Przew.: Oczywiście, bo w tem, a nie w żadnym innym celu powołaliśmy tutaj wszystkich świadków.

Dr. Baxa: A zatem panie profesorze, oprócz panów lekarzy z fakultetu medycznego nikt inny rzeczy tych nie oglądał?

Profesor: Nie. Tylko woźni, którzy rozpakowywali i opakowywali rzeczy byli obecni, lecz i to nawet wobec przełożonych.

Dr. Baxa: Pan profesor może rozgniewa się na moje pytanie, lecz ja nie mogę panu pomagać, wolno mi jedynie w interesie odsłonięcia prawdy zadawać pytania. Czy może nie oglądali tych rzeczy także inni lekarze?

Profesor: Nie, oprócz kolegów moich Hlawy i Maydla, nikt inny ich nie widział.

Dr. Baxa: Panie profesorze, proszę odpowiedzieć mi na następujące pytanie: Czy nie oddano panu kiedyś do zbadania małej flaszki zawierającej drobne kuleczki? Czy wówczas w istocie odmówiłeś pan zbadania zawartości tej flaszeczki i odstąpiłeś tę czynność profesorom Horbaczewskiemu i Hlavie?

Profesor: Nie, panie Doktorze.

Dr. Baxa: Czy również niewiadomo panu, że sąd obwodowy skonfiskować miał flaszeczkę zawierającą, rzekomo perfumy? Prof.: Nie.

Docent Slavik w taki sam sposób opisuje przebieg badań na fakultecie medycznym w Pradze. On także oświadcza, iż suknie od owego czasu w wyglądzie się nie zmieniły.

— Dr Baxa: Panie profesorze! Czy nie otrzymałeś pan swojego czasu pisma dr Bulowy z Carolinenthal, w którem tenże podaje fakultetowi gotowe już orzeczenia w sprawie morderstwa? — Świad.: Nie mogę tego na pewno powiedzieć. Jeśli to jest w aktach, to musiało do nas przyjść. — Dr Baxa: Jeśli pan sobie nie może przypomnieć, to ja na to nie poradzę. Ale może pan wiesz, czy pismo to jest w aktach? — Dr Slawik: Tak, jest w aktach. — Dr Baxa: Tak, bo ja tam je znalazłem. — Dr Aurredniczek: A czy pismo to mogło wywołać wpływ na pańskie orzeczenie? — Dr Slawik: Nie.

Następnym świadkiem jest sędzia śledczy dr Baudisch, który później po procesie kutnahorskim, poprosił o dymisję. — Przew: Panie adjunkcie, pan byłeś dłuższy czas sędzią śledczym w procesie polneńskim. Miałeś pan więc najlepszą sposobność zbada-

nia ubrania Hruzówny. — Św.: Zapewne. — Przew.: Czy nie mógłbyś pan sobie przypomnieć, jak wyglądały suknie, kiedy je pan miałeś w rękach? Kiedyż pan je otrzymał? Św.: Szesnaście dni po morderstwie. Sam wziąłem w posiadanie corpora delicti. — Przew.: I sporządziłeś pan spis. Kto numerował pojedyncze kawałki? — Św.: Stało się to w Polnej. — Przew.: Gdzież więc były rzeczy aż do rozprawy głównej? — Św.: Protokolant Weh przechowywał je w sali jako „corpora delicti“.

Przew.: A kto je opakowywał, kiedy miały być odesłane fakulteltowi? — Św: Radca Budecius i protokolant Pokorny. — Przew: Zresztą nikt? — Św: Może jaki woźny. Samego opakowania i obwiązania dokonał woźny Mach. — Przew.: Teraz jednak proszę pana, suknie te nie znajdują się już podobno w tym samym stanie, co podczas pierwszej rozprawy. Możesz pan nas objaśnić?

Św.: Mogę, ale dopiero wtedy, kiedy zobaczę te rzeczy. Dr Baudisch (biorąc suknie w rękę) mówi dalej: Widziałem je już dnia 27 lipca. (Patrząc na koszulę): Ta plama wyglądała wtedy inaczej niż teraz. Ale zdaje się, że ta właśnie plama była przedmiotem badań. — Przew.: Tak jest. — Św.: Także wszystkie znaki, porobione przez sąd, zachowały się dobrze. Rzeczy znajdują się rzeczywiście w stanie pierwotnym. (Oglądając żakiet): Tak jest, zupełnie tak samo wyglądają. Nie widzę nic coby się tu zmieniło. — Przew.: Czy nie możesz pan naprzykład zauważyć jakich zmian co się tyczy np. w intensywności plaw krwistych. — Św.: Nie mogę.

Dr Baxa: Panie doktorze, proszę mi pozwolić na jedno pytanie: Czy nikt prócz urzędników sądowych nie miał przystępu do tych rzeczy? — Św. (do przewodniczącego): Czy mam na to pytanie odpowiedzieć? — Przew.: Rozumie się, dlaczegóżby nie. — Dr Baxa: Proszę, ja pytam się stanowczo, czy nikt prócz osób ze sądu nie miał przystępu do tych sukien? — Św.: Ja wiem, do czego pan robisz aluzję, panie doktorze. Masz pan na myśli dr. Bulowę. Tak jest, dr Bulowa widział je.

Dr Baxa: Wiem o tem. — Św.: Ale oświadczam tu stanowczo, że wychodziłem z zapatrywania, że jakiś poddany mi projekt lub myśl wytyczna mogła by być dla mnie dobrym przewodnikiem. Oświadczam również, że nikt nie miał w ręce tych przedmiotów. Pokazałem je na parę minut, sam jednak trzymałem je w ręce. Pozwoliłem tylko na nie patrzeć.

Dr Baxa: Bardzo ładnie. Jeszcze malutkie pytanie. Czy zresztą nikt ich nie widział? — Św.: Nikt. — Dr Baxa: A nie widziała ich żona dra Bulowy? — Św.: Widziała, bo była przytem. — Dr Baxa: Dobrze, chciałem to skonstatować, aby nie zaszła możliwość jakiej pomyłki. — Przew.: A ja przystąpiłem do tych konstatowań, bo chciałem rzecz wyjaśnić. — Św.: A ja na nie odpowiedziałem, aby już raz ustały różne denuncjacje.

Dr Aurredniczek: Czy przypominasz pan sobie wielkość plam na spodniach! Podobno z tyłu wyglądały tak, jakby kto usiłował zetrzeć krew. — Św: Nie, niektóre miały wielkość paznogcia, największa zaś jednego centa.

Dr Auredniczek: Czy nie czterocentówki? — Św: Nie. Dr Auredniczek: Bo tu mówiono, że kilka tych plam było razem tak, że wyglądały jak czterocentówka. — Świad.: Nie, nie tak wielka.

Następnym świadkiem jest protokolant Pokorny, który był owego czasu w Kutnej Horze. Miał on wszystkie corpora delicti w ręku, numerował je i pakował. Przypomina sobie tylko wygląd największych plam. Oglądając kaftanik zauważa, iż jego strona wewnętrzna jest obecnie daleko twardszą w dotknięciu niż przedtem. Wtedy suknie były miękkie, nie tak sztywne. Teraz wydają się jakby nakrochmalone.

Przew.: Proszę mi powiedzieć czy plamy są teraz ciemniejsze czy jaśniejsze i czy w ogóle widzisz pan w nich jaką zmianę? — Świad.: Tego na pewne nie mogę powiedzieć.

Dalej zeznaje komendant posterunku żandarmerji Klenovec.

Przew.: Czyś pan widział plamy na sukniach Agnieszki Hruzówny? Czy zapomniałeś pan sobie jak wyglądały te plamy i czyś pan w ogóle miał te suknie w ręku? — Świad.: Widziałem je dwa razy. Raz gdy znalazłem zwłoki (byłem w komisyi sądowo-lekarskiej) drugi raz 27 lipca. — Przew.: No, jak pan sądzi, czy te rzeczy są w tym samym stanie, jak wtedy, gdy znaleziono Hruzównę? — Świad.: Wszystko jak sądzę, jest w tym samym stanie, tylko kaftanik zdaje mi się nieco inny. — Przew.: Musi się pan dokładniej tłomaczyć. — Świad.: Wiem tylko to, że kaftanik był wprzód miększy w dotknięciu, podczas, gdy teraz jest twardszy. — Przew.: To da się wytłomaczyć dłuższem schnięciem sukien. — Świad.: (przeglądając także resztę ubrania). Reszta jest w tym samym stanie, co poprzednio. — Przew.: Opowiadałeś nam pan przy swojem pierwszem przesłuchaniu o pończochach, które znaleziono na piszczelach szkieletu Klimównej. — Świad.: Tak jest, lecz pomięszała mi się Hruzówna z Klimówną. — Przew.: To też się mnie odrazu zdawało. — Dr. Baxa: Proszę skonstatować z protokołu kutnohorskich zeznań świadka, ile plam wówczas znaleziono na kaftaniku? — Przewodniczący nie konstantuje żadnych sprzeczności.

Dalszy świadek, protokolant Röhrich z Polnej również poświadcza, iż kaftanik swego czasu był daleko miększy i giętszy niż teraz. Inne kawałki sukien są według świadka w tym samym stanie.

Dr. Vodiczka: Pan byłeś protokolantem w czasie przesłuchania Filomeny i Fryderyki Broż. Czy pan to sobie przypomina? — Świad.: Nie zbyt dokładnie. — Przew.: Jakie pytania chce pan stawiać, panie obrońco. — Dr. Vodiczka: Obie te panie powiedziały iż zeznania ich nie zostały w całości wciągnięte do protokołu, korzystam więc ze sposobności, aby świadka o to zapytać. — Przew.: Więc dobrze. Panie Broż zeznały tutaj iż podsłuchały w poniedziałek wielkanocny rozmowę żydów z Polnej, którzy... — Dr Vodiczka: Prosiłbym pana, panie przewodniczący o nieprzypominanie świadkowi szczegółów. — Przew.: Ależ czynię to dlatego, że świadek, jak powiada nie może sobie przypomnieć. Pytam więc pana, czy wówczas mniej zostało wciągnięte do protokołu, jak zeznano? — Świadek: Zapewne nie.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. Druk W. Korneckiego w Krakowie.